



**WIELKA HISTORIA
POLSKI**

TOM 5

**RZECZPOSPOLITA W DOBIE
ZŁOTEJ WOLNOŚCI**
(1648 - 1763)

JÓZEF ANDRZEJ GIEROWSKI



WIELKA HISTORIA POLSKI

*Uniwersytetowi Jagiellońskiemu
na sześćsetlecie odnowienia
dedykują - Autorzy, Komitet
Redakcyjny i Oficyna Wydawnicza
FOGRA*

KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr hab. Stanisław Grodziski

prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski

prof. dr hab. Marian Zgórniak



Jubileusz
600-lecia
odnowienia
Akademii
Krakowskiej

Rzeczpospolita w dobie złotej wolności

(1648 - 1763)

Józef Andrzej Gierowski



KOLEGIUM REDAKCYJNE	Jan Pieszczechowicz - redaktor naczelny, Piotr Turkot - koordynator projektu, Piotr Rabej - redaktor odpowiedzialny, Andrzej Najder - redakcja techniczna
KOREKTA	Krystyna Dębska-Soja, Dobromira Malec, Aurelia Nowak, Lucyna Nowak
PROJEKT GRAFICZ- NY KSIĄŻKI	Piotr Turkot
PROJEKT OKŁADKI	Anna Siermontowska-Czaja
GRAFIKA	Andrzej Betlej, Andrzej Najder, Grzegorz Telega
WYBÓR ILUSTRACJI	Józef Andrzej Gierowski, Piotr Rabej, Piotr Turkot
ZDJĘCIA	Agencja Fotograficzno-Reklamowa „Najder”, Archiwum FOGRY, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, Biblioteka PAN w Gdańsku, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Fundacja XX Czarotoryskich przy Muzeum Narodowym w Krakowie, Instytut Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Klasztor Kamedułów na Bielanach pod Krakowem, Klasztor Kapucynów w Krakowie, Klasztor Paulinów na Jasnej Górze, Kościół Bernardynów w Krakowie, Kościół Parafialny w Szczepanowie, Lwowska Galeria Obrazów - Oddział w Olesku, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie, Muzeum Narodowe w Kielcach, Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Narodowe w Poznaniu, Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum Narodowe we Wrocławiu, Muzeum Okręgowe w Rzeszowie, Muzeum Okręgowe w Tamowie, Muzeum Okręgowe w Toruniu, Muzeum Pałac w Wilanowie, Muzeum Państwowe w Białymstoku, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, Muzeum Zamku Królewskiego na Wawelu, Polska Akademia Umiejętności w Krakowie, Skarbiec Katedralny na Wawelu, Wydawnictwo Dolnośląskie, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Zamek Królewski w Warszawie, Maciej Bronarski, Adam Cieślowski, Elżbieta Gawryszewska, Wojciech Holnicki, Agnieszka Indyk, Michał Jurecki, Paweł Kobek, Maria Lankosz-Mróz, Maciej Lanowiecki, Robert Mączyński, Stanisław Michta, Piotr Mięciak, Grzegorz Morek, Andrzej Najder, Jerzy Najder, Andrzej Niedźwiecki, Piotr Rabej, Łukasz Schuster, Maciej Skoczeń, Andrzej Skowroński, Wojciech Słowakiewicz, Marek Studnicki, Paweł Suchanek, Andrzej Szandomirski, Maciej Zybala, Adam Wierzba, Edmund Witecki, Grzegorz Zygiel, Teresa Żółtowska-Huszcza
PRZYGOTOWANIE KAPSUL	Józef Andrzej Gierowski, Andrzej Betlej (s. 240, s. 313), Monika Jaglarz (s. 98, s. 366), Piotr Rabej (s. 113)
MAPY	Jacek Kozak (mapy satelitarne na podstawie Global Digital Elevation Model, <i>U.S. Geological Survey</i> , EROS Data Centre, 1993), Andrzej Najder, Piotr Rabej, Tomasz Salwierz, Grzegorz Telega

© by FOGRA OFICYNA WYDAWNICZA, KRAKÓW 2001

ISBN 83-85719-35-0 **komplet**

ISBN 83-85719-56-3 **T. 5.**



OFICYNA WYDAWNICZA
KRAKÓW, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 19

Spis treści

Wprowadzenie - Rzeczpospolita u progu katastrofy	9
<i>Wiek straconych nadziei</i>	9
<i>Rywalizacja między sejmem a królem</i>	10
<i>Początki rządów sejmikowych</i>	12
<i>Średnia szlachta i magnaci</i>	13
<i>Państwo wielu narodów i wielu wyznań</i>	15
<i>Wzrost poczucia obywatelskiego</i>	16
I. Kryzys wolności	19
<i>Ukraina w połowie XVII wieku</i>	19
<i>Początki powstania Chmielnickiego</i>	20
<i>Krwawe bezkrólewie</i>	24
<i>Elekcja Jana Kazimierza i sejm koronacyjny</i>	28
<i>Niefortunne rokowania i obrona Zbaraża</i>	31
<i>Protekcja turecka nad Ukrainą i bitwa pod Beresteczkiem</i>	34
<i>Pierwsze liberum veto i Batoł</i>	38
<i>Uгода perejasławska</i>	42
<i>Drugie liberum veto i początek wojny z Rosją</i>	46
<i>Wielkie Księstwo Litewskie - ofiara najazdu moskiewskiego</i>	47
<i>Walki obronne na Białorusi i Ukrainie</i>	48
<i>Przygotowania szwedzkie do wojny</i>	49
<i>Najazd szwedzki - czas kapitulacji</i>	52
<i>Najazd szwedzki - czas oporu</i>	55
<i>Walki ze Szwedami</i>	60
<i>Usuwanie wojsk szwedzkich z ziem polskich</i>	63
<i>Polska ofensywa dyplomatyczna</i>	66
<i>Pierwsza próba rozbioru Rzeczypospolitej</i>	68
<i>Końcowe lata wojny ze Szwecją</i>	71
<i>Pokój oliwski</i>	73
<i>Zniszczenia wojenne</i>	74
<i>Straty demograficzne</i>	77
<i>Ujawnienie się niedostatków organizacji państwa</i>	78
<i>Reforma albo zapaść</i>	79
<i>Program reform</i>	80
<i>Unia hadziacka i wznowienie wojny z Rosją</i>	81
<i>Zwycięskie walki z Moskwą: szczęśliwy rok 1660</i>	83
<i>Naruszenie podstaw ustroju: wygnanie arian</i>	87
<i>Próby wprowadzenia elekcji za życia króla</i>	89
<i>Fatalny sejm 1661 roku</i>	90
<i>Konfederacje wojskowe</i>	91
<i>Dezorganizacja państwa przez Związek Święcony</i>	93
<i>Rezygnacje w Prusach Książęcych i na Śląsku</i>	94
<i>Przygotowanie kampanii moskiewskiej</i>	95

<i>Ostatnia polska wyprawa na Moskwę</i>	96
<i>Rozejm andruszowski i zmiana przymierzy</i>	101
<i>Źródła rokoshu Lubomirskiego</i>	103
<i>Nieudana walka dworu z rokoshem Lubomirskiego</i>	105
<i>Abdykacja Jana Kazimierza</i>	108
<i>Elekcja Michała Korybuta Wiśniowieckiego</i>	110
<i>Pierwsze niepowodzenia</i>	112
<i>Zmagania z magnacką opozycją</i>	115
<i>Wsparcie szlachty dla króla</i>	116
<i>Ukraiński zamęt</i>	118
<i>Początek haniebnego roku 1672: zerwanie sejmu zimowego</i>	121
<i>Próby detronizacji Michała Korybuta i zerwanie sejmu wiosennego</i>	122
<i>Rzeczpospolita osamotniona wobec najazdu tureckiego</i>	124
<i>Upadek Kamieńca i dalsze walki z najeźdźcą</i>	126
<i>Upokorzenie w Buczaczu</i>	127
<i>Konfederacje w Golebiu i Szczepreszynie</i>	129
<i>Pojednanie</i>	131
<i>Przygotowanie rozprawy z Turkami</i>	132
II. „Babie lato” sarmackiego państwa	135
<i>Ostatnie lata świetności Rzeczypospolitej polsko-litewskiej</i>	135
<i>Zwycięstwo chocimskie</i>	135
<i>Elekcja Jana III Sobieskiego</i>	139
<i>Odparcie najazdów tureckich</i>	139
<i>Sejm koronacyjny i Żurawno</i>	141
<i>Szansa odzyskania Prus Książęcych</i>	143
<i>Meandry polityki bałtyckiej Jana III</i>	146
<i>Niepowodzenia dyplomatyczne w Stambule i Moskwie</i>	148
<i>Sejm grodzieński 1678 roku i zwrot w polityce Jana III</i>	150
<i>Przymierze z Austrią</i>	153
<i>Z odsieczą pod Wiedeń</i>	155
<i>Bitwa wiedeńska</i>	158
<i>Niepowodzenia w sprawie Węgier</i>	161
<i>Liga Święta</i>	166
<i>Nieudane wyprawy na Mołdawię</i>	167
<i>Pokój moskiewski i niefortunna wyprawa 1686 roku</i>	170
<i>Gorączka opozycji - sejm 1688 roku</i>	173
<i>U progu wojny domowej</i>	175
<i>Uluda poprawy - sejm 1690 roku i ostatnia wyprawa na Mołdawię</i>	178
<i>Pod rządami Marysieńki</i>	181
<i>Opozycja Sapienhów i pogłębianie się rozkładu państwa</i>	185
<i>Odbudowa gospodarki i rozwój kulturalny</i>	189
<i>Sarmatyzm</i>	192
<i>Katolicyzm pod presją sarmatyzmu</i>	194
<i>Ograniczanie uprawnień innowierców</i>	197
<i>Upadek szkolnictwa</i>	199
<i>Przeblyski „wieku rozumu” w nauce</i>	201

<i>Literatura dojrzałego Baroku</i>	203
<i>Sztuka sarmackiego Baroku</i>	206
<i>Promieniowanie kultury sarmackiej</i>	209
<i>Życie codzienne w Rzeczypospolitej</i>	210
<i>Bilans „babiego lata”</i>	215
III. Wokół unii personalnej z Saksonią	217
<i>Ponure bezkrólewie</i>	217
<i>Początki „czasów saskich”</i>	218
<i>Saksonia - nowy partner Polski i Litwy</i>	221
<i>Niepowodzenia absolutystycznych dążeń w Saksonii</i>	223
<i>Rzeczpospolita w planach Augusta II</i>	227
<i>Wokół ściślejszego zespolenia Polski i Saksonii</i>	229
<i>Opanowanie tronu i koronacja Augusta II</i>	231
<i>Ostatnia kampania i pokój z Turcją</i>	233
<i>Przygotowanie działań nad Bałtykiem</i>	235
<i>Kwestia pruska i sejm pacyfikacyjny</i>	237
<i>Walki w Wielkim Księstwie Litewskim</i>	239
<i>Początki Wielkiej Wojny Północnej: kampania inflancka</i>	243
<i>Przeniesienie wojny na tereny Rzeczypospolitej</i>	246
<i>Najazd szwedzki i bitwa pod Kliszowem</i>	248
<i>„Taniec goniony”</i>	251
<i>Rady Senatu i sejm 1703 roku</i>	253
<i>Odpowiedź opozycji - konfederacja warszawska</i>	255
<i>Elekcja antykróla</i>	256
<i>Konfederacja sandomierska i sojusz narewski</i>	257
<i>Traktat warszawski i dalsze sukcesy Szwedów</i>	260
<i>Traktat w Altranstädt</i>	263
<i>Rzeczpospolita na lasce cara</i>	264
<i>Stanisław I i sandomierzanie</i>	266
<i>Restauracja Augusta II</i>	268
<i>Włączenie się Turcji do wojny i walki na Pomorzu Szczecińskim</i>	270
<i>Kryzys 1713 roku</i>	271
<i>O wzmocnienie władzy monarszej</i>	273
<i>Konfederacja tarnogrodzka</i>	277
<i>Rokowania z tarnogrodzianami</i>	281
<i>Traktat warszawski i sejm „niemy”</i>	282
<i>O uwolnienie spod kurateli rosyjskiej: sejmy z lat 1718-1720</i>	
<i>i traktat wiedeński</i>	286
IV. Między anarchią a Oświeceniem	291
<i>Zniszczenia wojenne i upadek gospodarczy</i>	291
<i>Wzrost ciężarów chłopskich</i>	292
<i>Zubożenie chłopów i jego społeczne konsekwencje</i>	293
<i>Upadek miast</i>	295
<i>Autonomia i pozycja Żydów</i>	296
<i>Zmiany w położeniu szlachty</i>	298
<i>Latyfundia magnackie</i>	299

<i>Początki manufaktur magnackich</i>	301
<i>Rola państwerek magnackich w dezintegracji Rzeczypospolitej</i>	302
<i>Zróżnicowanie wewnętrzne magnaterii</i>	304
<i>Mentalność magnatów</i>	306
<i>Upadek poczucia obywatelskiego</i>	309
<i>Rozkład sejmu walnego</i>	310
<i>Kryzys władzy królewskiej i urzędów ministerialnych</i>	311
<i>Sądownictwo na usługach magnatów</i>	316
<i>Sejmiki jako organa władzy prowincjonalnej</i>	318
<i>Słabe wojsko i słaba dyplomacja</i>	320
<i>Głosy krytyczne i pierwsze szlacheckie pomysły reformatorskie</i>	322
<i>Rzeczpospolita jako obiekt w polityce międzynarodowej</i>	327
<i>Układy sąsiadów w obronie złotej wolności w Polsce</i>	328
<i>Sprawa toruńska i jej reperkusje</i>	329
<i>Ograniczanie praw dysydentów</i>	331
<i>Powstanie wielkich obozów politycznych: Familia i Potoccy</i>	333
<i>Zabiegi o następstwo tronu po Augustie II</i>	335
<i>Przedostatnie bezkrólowie i elekcja Stanisława Leszczyńskiego</i>	338
<i>Interwencja rosyjska i druga elekcja</i>	339
<i>Wojna o tron polski - obrona Gdańska</i>	340
<i>Konfederacja dzikowska</i>	341
<i>Pacyfikacja Rzeczypospolitej</i>	344
<i>Wojna wschodnia i stracona szansa wzmocnienia Rzeczypospolitej</i>	346
<i>Śląsk przed najazdem pruskim</i>	347
<i>Najazd pruski na Śląsk</i>	352
<i>Rzeczpospolita wobec pierwszej wojny śląskiej</i>	353
<i>Rzeczpospolita wobec drugiej wojny śląskiej</i>	354
<i>Między Czartoryskimi a Potockimi</i>	356
<i>Rzeczpospolita wobec wojny siedmioletniej</i>	359
<i>Przewroty petersburskie i ich wpływ na sytuację w Rzeczypospolitej</i>	361
<i>Przenikanie myśli oświeceniowej do Rzeczypospolitej</i>	363
<i>Podłoże przyswajania ideologii Oświecenia w Rzeczypospolitej</i>	364
<i>Pozycja Kościoła katolickiego</i>	368
<i>Obce impulsy we wczesnym Oświeceniu</i>	371
<i>Przełom w szkolnictwie</i>	374
<i>Rozwój nowej nauki i jej mecenas</i>	377
<i>Początki czasopiśmiennictwa oświeceniowego</i>	379
<i>Sztuka na przejściu od Baroku do Oświecenia</i>	380
<i>Pomysły reformatorskie z lat czterdziestych</i>	382
<i>„Głos wolny wolność ubezpieczający”</i>	384
<i>„O skutecznym rad sposobie”</i>	386
Zakończenie	389
Zestawienie wybranej literatury	393
Indeks	396

Wprowadzenie - Rzeczpospolita u progu katastrofy

Wiek straconych nadziei

Przeszło stuletni okres, od wybuchu powstania Chmielnickiego do ustania unii personalnej polsko-saskiej (1648-1763), mógłby nosić w dziejach Polski nazwę wieku straconych nadziei. Rzeczpospolita polsko-litewska, która jeszcze w połowie XVII wieku należała do grona potęg w środkowej i wschodniej Europie, spada na pozycję państwa drugorzędnego, o którego losach decydują sąsiedzi. Wychodzą na jaw wszelkie słabości, jakie kryły się w ustroju Rzeczypospolitej, który w poprzednim wieku mógł służyć za wzór dla innych krajów. Najwyższy organ państwa - sejm - pogrąża się w niemocy, zaś władza elekcyjnych królów jest zbyt ograniczona, by dorównać dziedzicznym monarchom rządzącym coraz bardziej absolutnie. Załamanie gospodarcze odbija się na stanie finansów. Powoduje to osłabienie sił militarnych w okresie, kiedy sąsiednie państwa rozbudowują i unowocześniają swoje armie. W rezultacie dochodzi do głębokich dysproporcji między możliwościami Rzeczypospolitej i otaczających ją mocarstw, które widzą w niej obiekt dla swych ekspansywnych dążeń.

Stan ten dostrzegali ówczesni Polacy, tylko nieliczni wszakże skłonni byli decydować się na zmiany, które prowadziłyby do udoskonalenia istniejącego systemu. Większość uważała, że wystarczy przywrócić dawny, naruszony przez prywatę i ambicje porządek, naprawić mnożące się nadużycia i wypaczenia, czyli, jak wówczas mówiono, egzorbitancje, by Rzeczpospolita odzyskała dawną pozycję. W razie potrzeby i zagrożenia z zewnątrz wystarczyć miało odwołanie się do ofiarności i męstwa obywateli, co okazało się skuteczne jeszcze w wojnach z połowy XVII wieku. Wśród mniejszości dojrzywało przecież powoli przekonanie, że niezbędne są głębsze zmiany: udoskonalenie i usprawnienie wszelkich organów władzy, unowocześnienie gospodarki i stosunków społecznych, znaczne powiększenie i reorganizacja armii. Z czasem, gdy pojawiły się konkretne projekty, za taką wszechstronną reformą opowiadała się coraz liczniejsza grupa magnatów i szlachty. Przemogły jednak doraźne interesy fakcyjne, prywatne, a także naciski zewnętrzne - i do gruntownej reformy do końca omawianego okresu nie doszło. W rezultacie rozbudzono tylko nadzieję, że w Polsce mogłoby być lepiej, i stracono czas, kiedy można było Rzeczpospolitą

stan
państwa
w XVII i XVIII
wieku

świadomość
potrzeby
reform

zreformować i odrodzić bez groźby interwencji ze strony silniejszych sąsiadów. Postawa szlachty i magnatów miała więc przemożny wpływ na losy kraju. Zmiana mentalności to przecież proces, który następuje bardzo powoli lub wymaga drastycznych sytuacji. Mogłoby się здаwać, że taka sytuacja wytworzyła się w dobie powstania Chmielnickiego oraz najazdu moskiewskiego i szwedzkiego. Odporność, jaką okazała wtedy Rzeczpospolita, osłabiła jednak pierwsze odczucia.

Rywalizacja między sejmem a królem

Tymczasem w końcowym okresie panowania Władysława IV pozycja Rzeczypospolitej była - zdawało się, że na długo - szczególnie silna i stabilna. Wojna trzydziestoletnia nie wciągnęła w swe wiry Polski, pomyślnie wypadła konfrontacja z Moskwą i z Turcją, kompromisowy rozejm oddalił zagrożenie ze strony Szwecji. Przeżywająca lata pokoju Rzeczpospolita była daleka od wszelkich niebezpieczeństw zewnętrznych. Również w stosunkach wewnętrznych spokój zapowiadała względna równowaga między sejmem a królem; toteż szlachta z wyższością spoglądała na kraje narażone na walki wewnętrzne na tle religijnym czy politycznym. Jeżeli tliły się w Rzeczypospolitej jakieś ogniska niepokoju, to na dalekich peryferiach, na Dzikich Polach - w centralnej i zachodniej Polsce nie przejmowano się nimi zbyt.

względna
stabilizacja
pozycji
Rzeczypospolitej
w połowie
XVII wieku

Rzeczpospolita polsko-litewska reprezentowała, jeśli chodzi o ustrój polityczny, formę zwaną obecnie przez historyków, za siedemnastowiecznymi politologami, forma mixta, w której współistniały ze sobą elementy monarchii, arystokracji i demokracji. [Forma mixta] Część historyków skłonna jest podtrzymywać poprzednio stosowaną nazwę demokracji szlacheckiej, jednak nazwa taka przesadnie obniża pozycję monarchy, co nie jest zgodne z dominującym obecnie dążeniem do należytego doceniania roli jednostki w historii. Istniejąca równowaga nie przeszkadzała temu, że w Rzeczypospolitej utrzymywał się

Forma mixta

Forma mixta, czyli „zbalansowana” (dosłownie: mieszana) forma władzy jest przyjętym przez Andrzeja Sulimę-Kamińskiego określeniem typu rządów, jaki istniał w Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, które ma zastąpić nieprzystające do ich struktury określenia w rodzaju demokracji szlacheckiej czy oligarchii magnackiej, występujące w dawniejszej historiografii. Nawiązuje ono do wywodzącej się z Arystotelesa, a rozbudowanej przez Justusa Lipsiusa i Samuela Pufendorfa typologii, w której pojawia się jako forma rządów zapewniająca równowagę między interesami monarchii, arystokracji i demokracji.

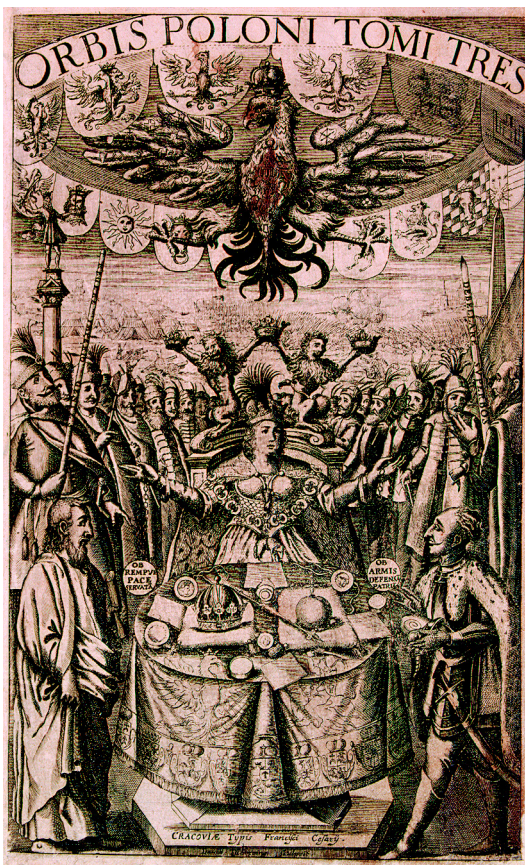
W Rzeczypospolitej czynnik monarchiczny opierał się na elekcyjnym królu i oddanej mu klienteli, związanej z dworem królewskim i sprawującej urzędy państwowe. Ograniczeni w swych uprawnieniach przez artykuły henrykowskie kolejni monarchowie starali się bezskutecznie powiększyć zakres swej władzy, co powodowało konflikty z reprezentującą czynnik demokratyczny szlachtą ziemiańską, wśród której dominowały postawy republikańskie. Nie chodziło jej przy tym o likwidację elekcyjnej monarchii, ale o zapewnienie sobie skutecznej kontroli nad władzą ustawodawczą i wykonawczą i o przesunięcie punktu ciężkości w państwie (suwerenności) do sejmu. Mimo powtarzających się rokoszów i antykrólewskich konfederacji celu tego nie udało się szlacheckim republikanom osiągnąć i utrzymywał się podział uprawnień suwerennych między króla i sejm. Czynnikiem pośrednim, który najusilniej wspierał ideę utrzymania „zbalansowanej” władzy, stanowiła arystokracja. Była ona najbardziej widoczna w Senacie, w którym nie brakowało rzeczników poszanowania praw, a zarazem usprawnienia funkcjonowania państwa w ramach istniejącego ustroju. Nie zabrakło w nim przecież i przeciwników wszelkich zmian, które mogłyby zagrozić ich pozycji.

Cały ten układ przyczyniał się do utrwalenia istniejącego systemu władzy. W ten sposób forma mixta utrzymała się w Rzeczypospolitej polsko-litewskiej przynajmniej do Konstytucji 3 maja, jeśli nie do końca jej istnienia.

konflikt między sejmem a monarchą o pozycję organu suwerennego, jak wtedy mówiono, a więc najwyższego, zwierzchniego. Słabość obu organów powodowała, że nie doszło do rozstrzygnięcia tego konfliktu, w którym to jedna, to znów druga strona uzyskiwała przewagę. Stan taki był właściwie korzystny dla szlachty, która mogła przy elekcji lub podczas debat sejmowych narzucać monarche ograniczenia i obowiązki, obarczając go jednocześnie odpowiedzialnością za sprawne funkcjonowanie państwa.

Ograniczenia władzy monarszej znalazły najpełniejsze odbicie w artykułach henrykowskich, które od 1573 roku stanowiły swoistą konstytucję Rzeczypospolitej. Przypomnijmy, że zawierały one przede wszystkim zasadę powoływania królów wyłącznie w drodze wolnej elekcji, co oznaczało nie tylko niedopuszczenie do dziedziczenia tronu, ale i do powoływania monarchy w jakikolwiek inny sposób. Król miał obowiązek regularnego zwoływania sejmu, od którego zgody zależało ogłaszanie pospolitego ruszenia oraz nakładanie nowych cel i podatków. Senat natomiast miał czuwać nad posunięciami dyplomatycznymi, łącznie z decyzją o wojnie i pokoju. Z senatorów składał się wybierany przez sejm stały organ doradczy i właściwie kontrolny przy królu - rada rezydentów. Na królu spoczywał obowiązek utrzymywania z dochodów ze swych dóbr wojska kwarcianego, opłacania pospolitego ruszenia w razie użycia go za granicą, a także przestrzegania tolerancji religijnej zgodnie z postanowieniami konfederacji warszawskiej z 1573 roku. Gdyby król nie stosował się do praw krajowych, szlachta mogła wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Konflikty między szlachtą a monarchą, szczególnie za panowania Zygmunta III, przyniosły jeszcze uzupełnienia tych ograniczeń lub sprecyzowanie zasad ich realizacji (zwłaszcza przy wypowiedzaniu posłuszeństwa). Formalnie największą swobodę miał król przy nadawaniu urzędów i obsadzaniu dóbr królewskich, czy w ogóle tzw. królewszczyzn. Swobodę tę ograniczały potrzeby aktualnej polityki, zwłaszcza naciski posłów sejmowych i senatorów, bądź też potrzeba ich pozyskiwania.

Już te ograniczenia wskazywałyby na dominującą pozycję sejmu walnego, który zgodnie z konstytucją *Nihil Novi* był najwyższym organem prawodawczym i do którego kompetencji należało: uchwalanie podatków, wyznaczanie komputu (a więc liczebności) wojska, wyrażanie zgody na pospolite ruszenie, podejmowanie zasadniczych postanowień dotyczących polityki zewnętrznej, w tym także o wojnie i pokoju, wysyłanie poselstw, kontrolowanie działalności króla i ministrów (zwłaszcza podskarbiego), przyznawanie nobilitacji i indygenatu. Odbywający się pod przewodnictwem króla sąd sejmowy rozpatrywał sprawy najwyższej wagi - obrazy majestatu, zbrodni stanu czy przestępstwa urzędników



Ryc. 1. Alegoria Rzeczypospolitej z karty tytułowej *Orbis polonus*, herbarza Szymona Okolskiego, wyk. Dawid Tschering, lata 1641-1645 (Biblioteka Jagiellońska w Krakowie).

prerogatywy
władzy
królewskiej

kompetencje
sejmu
walnego

wysokiego szczebla. Podobnych uprawnień nie posiadał wówczas żaden organ przedstawicielski w tej części Europy.

praktyka obrad
sejmowych

Samodzielność sejmów była wszakże ograniczona. Jednym z jego zasadniczych członów, „stanów”, jak je wtedy nazywano, był - obok posłów i senatorów - sam monarcha i jego zgoda była niezbędna dla ważności uchwał sejmowych (zwanymi konstytucjami). Ponadto posłowie przybywali na sejm z instrukcjami sporządzanymi przez sejmiki przedsejmowe, które często wyraźnie wyznaczały stanowisko, jakie poseł mógł zająć przy podejmowaniu uchwał, i tego nie wolno mu było zmieniać. Tymczasem tryb obrad sejmowych, opierający się na dotychczasowej praktyce, przewidywał, że uchwały wymagały nie tylko zgody wszystkich trzech stanów sejmowych, ale i jednomyślnej aprobaty w Izbie Poselskiej. Uzyskanie takiej jednomyślności bywało trudne przy rozbieżnych stanowiskach wynikających z instrukcji. Początkowo za jednomyślność przyjmowano brak otwartego sprzeciwu. Jeżeli oponenci byli nieliczni, nie stosowano tej zasady zbyt rygorystycznie. Niemniej już w XVI wieku zdarzały się przypadki rozchodzenia się sejmów bez powzięcia uchwał, gdy w przewidywanym czasie odbywania sejmów (a wynosił on dla sejmów zwyczajnych 6 tygodni) nie udało się uzgodnić stanowisk. Przypadki takie powtarzały się i w I. połowie XVII wieku, zaś szczególnie drastyczny miał miejsce w 1639 roku. Sejm rozszedł się wtedy bez podjęcia uchwał z powodów czysto prywatnych i przy jednostkowej opozycji, co było groźną zapowiedzią na przyszłość.

Początki rządów sejmikowych

sejmiki

Najbardziej na osłabienie pozycji sejmów wpływały wszakże dążenia części szlachty i magnatów, by punkt ciężkości władzy w państwie przenieść ze stolicy do ośrodków prowincjonalnych i interes regionalny wysunąć przed interes ogólnopaństwowy. Dążenia te znalazły odbicie w zjawisku, które dziewiętnastowieczny historyk Adolf Pawiński nazwał rządami sejmikowymi. Istota tych rządów polegała na wytworzeniu się wśród szlachty przeświadczenia, że sejmiki ziemskie czy wojewódzkie były organami równorzędnymi, czy nawet wyższymi w stosunku do sejmów walnych. Przeświadczenie to wynikało z prawa każdego szlachcica do decydowania o sprawach Rzeczypospolitej, prawa, które leżało u podstaw wolnej elekcji i konfederacji. Polityka pierwszych królów elekcyjnych, zwłaszcza Stefana Batorego i Zygmunta III, niechętnych silnej pozycji sejmów, sprzyjała rozwojowi i umacnianiu się takich postaw. Sprzyjało im również mnożenie się spotkań szlachty poprzez systematyczne odbywanie sejmików, na których wybierano sędziów do trybunału (sejmików deputackich), oraz zwoływanie obok sejmików przedsejmowych także sejmików relacyjnych, które nie tylko wysłuchiwały sprawozdań (relacji) swych posłów z obrad sejmów, ale i rościły sobie pretensje do korygowania czy uzupełniania jego postanowień.

kompetencje
sejmików

W ręce sejmikującej szlachty zaczęła przechodzić zwłaszcza administracja skarbowa. Miało to zapewnić wykorzystywanie uchwalonych podatków zgodnie z ich początkowym przeznaczeniem, czego - zdaniem zelantów szlacheckich - nie można było zagwarantować przy centralnym dysponowaniu nimi. Tak więc sejmiki najpierw zaczęły wybierać poborców podatków, potem ich szafarzy, by w końcu podejmować stosowne postanowienia podatkowe (na co godził się sejm począwszy od 1613 roku), zajmować się zaciąganiem żołnierza i tworzyć własny skarb „województki”, którym dysponował sam sejmik. W centrum zainteresowania sejmików znalazły się wąsko pojęte interesy szlachty danego obszaru, którym podporządkowywano sprawy ogólne. Wszystko to prowadziło do głębokiej

dezintegracji państwa, przy słabości najwyższych organów: sejmu i króla, który na tych zmianach korzystał najwyżej doraźnie.

Część podejmowanych przez sejmiki czynności samorządowo-administracyjnych można uznać za niezbędne dla normalnego funkcjonowania państwa, zwłaszcza wówczas, gdy szwankowała administracja centralna i sejm nie mógł uporać się z zapewnieniem realizacji swych postanowień. Negatywną stroną tych rozwiązań był ich doraźny charakter, nie doszło bowiem do powstania stałych organów samorządu ani do ukształtowania się polityki sejmików nastawionej na rozwój danej ziemi czy województwa.

Średnia szlachta i magnaci

W funkcjonowaniu sejmów i sejmików odbijały się skomplikowane procesy, które zachodziły wśród warstwy szlacheckiej. Nie była ona nigdy jednolita, jakkolwiek istniejące podziały nie przybrały formalnego charakteru ani w postaci odpowiednich tytułów, wyróżniających w większości państw europejskich arystokrację, ani w ograniczaniu uprawnień którejs z grup, zwłaszcza uboższej szlachty (z wyjątkiem tych, co zajmowali się handlem lub rzemiosłem i przyjmowali prawo miejskie). Nie było też w Rzeczypospolitej żadnych rejestrów czy „złotych ksiąg” szlachty. W polityce liczyły się wszakże wówczas tylko dwie grupy nobilitowanych - szlachta średnia i magnateria. Pierwsza z tych grup obejmowała właścicieli od jednej wsi (czy tylko jej części) do kilkunastu. Jakkolwiek w I. połowie XVII wieku nie nadawała ona już tonu życiu politycznemu w kraju w takim stopniu, jak działo się to w poprzednim stuleciu, była nadal grupą bardzo aktywną zarówno w polityce, jak w gospodarce i kulturze. Coraz wyraźniej ustępowała jednak magnaterii, która otrząsnęła się z kryzysu, jaki przeżywała w XVI wieku, i zwłaszcza od rokосу Zebrzydowskiego dość skutecznie starała się podporządkować sobie centralne i regionalne struktury władzy. Nawet w Izbie Poselskiej zasiadali wtedy nadspodziewanie licznie magnaci.

egalitaryzm
szlachty

Do warstwy magnackiej należeli posiadacze kilkudziesięciu czy nawet kilkuset wsi, a także miasteczek i miast, zwykle powiększanych jeszcze o nadane w dożywocie bogate królewszczyzny. Ich latyfundia były porównywalne z niejednym księstwem Rzeszy niemieckiej. Byli to z zasady ludzie starannie wykształceni, wyróżniani godnością senatorską

magnateria

(jakkolwiek senatorem mógł zostać każdy średni szlachcic powołany przez króla) czy wysokim urzędem, choćby tytularnym, wsparci mniej czy bardziej liczną klientelą nie tylko spośród ubogiej szlachty, ale i ze średniaków. Magnateria nie stanowiła grupy zamkniętej, w Koronie właśnie w XVI wieku awansowała do niej część bogatszych rodów średnio-szlacheckich, zarówno z Wielkopolski (Opalińscy, Leszczyńscy), jak i z Małopolski (Potoccy, Zamoyscy,



Ryc. 2. Zamek szlachecki w Świrzu z XVI wieku, rozbudowany przez Aleksandra Cetnera, kasztelana halickiego w 2. połowie XVII wieku.



Ryc. 3. Latafundia wybranych rodzin magnackich i posiadłości arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w XVI-XVII wieku.

Koniecpolscy, Lubomirscy). Bardziej stabilny charakter miała magnateria w Wielkim Księstwie Litewskim, gdzie tron stanowiły książęce rody Litwy i Rusi.

Ponieważ magnateria nie tworzyła żadnej grupy formalnej, historycy nie są zgodni ani co do kryteriów, na podstawie których można dany ród do niej zaliczać, ani co do liczby takich rodów. Ostatnio historyk ze Stanów Zjednoczonych, Andrzej Sulima-Kamiński, zaproponował wydzielenie spośród (czy zamiast) magnaterii grupy, którą nazwał arystokracją. Powołał się przy tym na badania Włodzimierza Dworzaczka, który wyodrębnił grupę 79 rodów, wyróżniających się tym, że przez szereg pokoleń ich członkowie utrzymywali pokaźne dobra, zasiadali w Senacie, zawierali małżeństwa w swym gronie, zapewniali sobie wpływ jeśli nie w całym państwie, to w którejś prowincji i byli poważani przez współczesnych za pochodzenie z najszlachetniejszych w państwie rodzin. Większość tych arystokratów, nazwana przez Sulimę-Kamińskiego konstytucjonalistami, uczestnicząc w życiu politycznym kraju i zajmując często najważniejsze stanowiska, należała do zwolenników przekształcenia Rzeczypospolitej w dobrze zorganizowane państwo, z ograniczoną władzą króla i wolnościami szlachty, za to ze sprawnie funkcjonującym sejmem ustawodawczym. Nienaruszone miałyby wszakże pozostać podstawowe zasady ustrojowe. Zarówno przecież wśród arystokratów, jak i wśród nowej magnaterii dość liczni

liczebność magnaterii

Tryb życia szlachty i umiłowanie wolności

Aby jednak nie wydawało się, że ganię obce obyczaje, a własne rozmyślnie pomijam, objaśnię pokrótce sposób naszego życia. Po pierwsze, szlachta polska nie mieszka po miastach, to zostawia kupcom i rzemieślnikom. Każdy mieszka na wsi w posiadłościach ojcowskich, co jest wielką ochroną [...] cnoty i pocziwości. Jakkolwiek siedzimy na wsi, życie nie mija nam w beczynności, zajmujemy się sprawami Rzeczypospolitej lub pracami domowymi. Pierwsza działalność jest szlachetna, nawet świetna, druga zaś poważna, niewinna a miła.



Łukasz Opaliński wg miedziorytu Jeremiasza Falcka, 1653 rok

Jeśli chodzi o sprawy publiczne, to jeździmy na sejmiki, z prawem głosu, a nawet sprzeciwu. Szerokie tam pole dla wielkoduszności, pozyskania sławy, udowodnienia miłości ojczyzny i pracy dla dobra ogółu. Tam bowiem strzeżemy praw, tam o wszystkim wydajemy sądy, protestujemy, nie pozwalamy, tam radzimy z dziwnym umiarkowaniem, między szacunkiem dla panującego a obroną wolności, nad dobrem ojczyzny. Tam przede wszystkim właściwości naszego ustroju znajdują odpowiednie zastosowanie i pokierowanie. W tym celu nasza młodzież szlachecka pobiera nauki, aby je kiedyś ujawnić na pożytek Rzeczypospolitej z wielką sławą zdolności, rozsądku i wymowy. [...]

Prawdą jest, że nienawidzimy niewoli. I czemuż nie? Ową zarazę natury ludzkiej, jej zepsucia straszliwą plamą, najgorszą klęskę, jaką zadać może los przeciwny, karę ostateczną życia doczesnego, rodzicielkę wreszcie płodną wszelkich nieszczęść i złej doli! Nienawidzimy jej gorzej niż zmił i wzdrygamy się przed tym zelżeniem ludzkiego rodu; kochamy zaś wolność i, co jest z tym jednoznaczne, cenimy ową wolność, nie powiem złotą, lecz bezcenną, która jest szczególnym darem ducha i nagrodą dobrego żywota. Szczęśliwiśmy z tego losu! Błogosławiona nasza ojczyzna z powodu tego daru Boga, a tym bardziej błogosławiona, im rzadszy u innych ludów ten klejnot, im mniej znany ten skarb. [...]

(Łukasz Opaliński, *Obrona Polski przeciw Janowi Barclayowi... 1648* [w:] Łukasz Opaliński, *Wybór pism*, opracował Stanisław Grzeszczuk, Wrocław 1959, str. 175, 196)

byli tradycjoniści, niechętni wszelkim zmianom i wykorzystujący słabość aparatu państwowego dla umacniania swej pozycji. Pod tym względem bliscy byli również konserwatywnie nastawionej większości średniej szlachty.

Państwo wielu narodów i wielu wyznań

Rywalizacja między monarchą, arystokratami i szlacheckimi demokratami nie wyczerpywała przecież całości życia politycznego Rzeczypospolitej. Była ona bowiem państwem nie dwu (obojga) narodów, ale wielonarodowym i - co się wówczas ze sobą często wiązało - wielowyznaniowym. Unia Polski z Litwą oraz reformacja niezmiernie skomplikowały pod tym względem sytuację Rzeczypospolitej. Z państwa, w którym zdecydowanie dominowała ludność polska i katolicyzm, przekształciła się w państwo, w którym Polacy i Litwini nie stanowili nawet połowy ludności; do czasu unii brzeskiej podobnie było też z wyznawcami katolicyzmu. Nie była to sytuacja wyjątkowa w ówczesnej Europie, natomiast sposób rozwiązania tego problemu, jaki przyjęto w Rzeczypospolitej, był rzadko spotykany. Funkcjonowanie państwa polsko-litewskiego opierało się bowiem na zapewnieniu swobodnego, autonomicznego rozwoju każdej narodowości oraz tolerancji dla każdego z wyznań, jakie występowały na jego terytorium. Zróżnicowanie narodowe i wyznaniowe obejmowało również szlachtę, co jednak nie przeszkadzało daleko idącej uniformizacji jej postaw. Znalazła sobie przy tym szlachta antenatów w starożytności, w półlegendarnych Sarmatach. Stąd nazwa Sarmacja dla państwa Jagiellonów, a później przekonanie, szczególnie silne w 1. połowie XVII wieku, o sarmackim rodowodzie szlachty w Rzeczypospolitej, który miał uzasadniać jej wywyższanie się nad inne warstwy oraz

zróżnicowanie
narodowe
i religijne
mieszkańców
Rzeczypos-
politej

nad szlachtę w innych państwach. Ułatwiało to upodobnianie się jej na całym niemal terytorium państwa.

szlachta
polska

Wbrew panującym opiniom o indywidualizmie szlachty stała się ona warstwą o bardzo zbliżonych poglądach i postawach. Szlachcic ziemianin z Wielkopolski nie różnił się zbyt wiele ani swymi zapatrywaniami, ani trybem życia od szlachcica na Litwie. Ta uniformizacja stanowiła w niemałym stopniu o sile szlachty, ułatwiała wewnętrzną solidarność stanową, powodowała zbliżone reakcje na dany problem na terenie całego państwa. Była jednak zarazem przyczyną trudności, jakie napotykały nie tylko wszelkie próby unowocześnienia i usprawnienia ustroju Rzeczypospolitej, ale również dążenia do konsekwentnego trzymania się zasad wolności i tolerancji, które przyświecały twórcom tego ustroju w XVI wieku.

tolerancja
religijna

Początkowe sukcesy kontrreformacji, popieranej przez Zygmunta III, nie podważyły jeszcze tych zasad. Wprawdzie, mimo tumultów religijnych, nie doszło do uchwalenia przez sejm ustawy, która ustaliłaby sposób ochrony państwa dysydentów przed nieprzezwyciężaniem konfederacji warszawskiej z 1573 roku, a król po zawarciu unii brzeskiej nie dopuszczał do utrzymania się hierarchii prawosławnej, jednak po objęciu tronu przez Władysława IV nie tylko skończyły się trudności, jakie napotykał Kościół prawosławny, ale i odbyło się słynne kolokwium toruńskie, na którym usiłowano doprowadzić do zbliżenia stanowisk Kościoła katolickiego i reformacji. Zasada tolerancji znów triumfowała, jakkolwiek katolicyzm dokonywał olbrzymich postępów w odzyskiwaniu dawnej pozycji, dysydenci zaś nie otrzymali odpowiedniego zabezpieczenia swych uprawnień, przede wszystkim swobody kultu. Coraz trudniejsze było położenie arian, od których, jako antytrynitarzy, odsuwali się kalwini i luteranie, nie dostrzegając wspólnego zagrożenia.

położenie
Kozaków
w Rzeczy-
pospolitej

Również za Zygmunta III niezmiernie zaostrzyły się napięcia związane z sytuacją Kozaków czy - szerzej biorąc - ludności ruskiej, jak ją wtedy nazywano, na Ukrainie. Jakkolwiek Kozacy wydatnie wspomogli siły zbrojne Rzeczypospolitej w wojnach toczonych w początkach XVII wieku, szlachta nie godziła się na ich nobilitowanie i starała się o zmniejszenie ich liczby. Do tego dochodziło ograniczanie prawosławia, które wyznawała większość Kozaków. Doprowadziło to do powtarzających się ich wystąpień zbrojnych, bezwzględnie tłumionych przez wojska szlacheckie. Ostatnie miały miejsce już za panowania Władysława IV, w latach 1637-1638; zakończyły się klęską wojsk kozackich i ograniczeniem przez sejm rejestru i samorządu Kozaków, których część obrócono w poddanych. Za pomocą tych środków szlachta zapewniła sobie dziesięć lat spokoju ze strony Kozaków. Jednak narzucone rozwiązania, naruszające podstawowe zasady współistnienia rozmaitych grup w Rzeczypospolitej, nie rokowały trwałości tego stanu.

Wzrost poczucia obywatelskiego

państwo jako
dobro wspólne

Jakkolwiek za Zygmunta III w różny sposób podważane były podstawy systemu, wprowadzonego przez ruch egzekucyjny w Rzeczypospolitej, w wielu dziedzinach zdołał on przetrwać i zaowocować ugruntowaniem poczucia wspólnoty, jakie wytworzyło się nie tylko wśród szlachty, ale i wśród innych warstw: nie tylko Polaków i Litwinów, lecz także Rusinów (a więc Ukraińców i Białorusinów), Niemców, Żydów, Ormian, Tatarów czy innych grup narodowościowych egzystujących w państwie polsko-litewskim; nie tylko wśród katolików, ale i kalwinów, luteranów, braci polskich, prawosławnych, czy wyznawców religii niechrześcijańskich, judaizmu lub islamu. To poczucie wspólnoty przejawiało się w przywiązaniu do kraju i w rozwoju świadomości obywatelskiej, jeżeli nawet pełnią



Ryc. 4. Europa w 1648 roku.

uprawnień obywatelskich cieszyła się tylko szlachta. Zdawano sobie bowiem sprawę, że to Rzeczpospolita i jej ustrój zapewniają różnym grupom narodowym i wyznaniowym swobodę i autonomię rozwojową, liczne przywileje i uprawnienia gospodarcze i kulturalne, które odróżniają ich kraj od innych państw, gdzie silna, niekiedy despotyczna władza monarsza nie dawała tego rodzaju możliwości i dążyła do uniformizacji wyznaniowej i narodowej.

Większość historyków nie docenia stopnia poczucia obywatelskiego, jakie wytworzyło się wśród mieszczaństwa - bez względu na jego pochodzenie, które było zróżnicowane w znacznie większym stopniu niż u szlachty. Nie dotyczyło to wyłącznie wielkich miast, które miały uprawnienia do udziału w życiu politycznym kraju przez uczestnictwo w sejmach czy sejmikach, w elekcjach i konfederacjach. Podobne postawy cechowały także mieszkańców drobnych miast i miasteczek, królewskich i prywatnych, zarówno w Koronie (łącznie z Prusami Królewskimi), jak i w Wielkim Księstwie Litewskim.

Jest także uderzające, jak dalece atmosfera wolności i poczucia obywatelskiego znajdowała oddźwięk wśród Kozaków. Nie chodzi przy tym tylko o ich udział w wojnach

poczucie
obywatelskie
mieszczaństwa

stosunek
Kozaków
do wolności

z Moskwą czy z Turcją, ale o przywiązanie do swego samorządu i tradycji republikańskich. Można paradoksalnie stwierdzić, że ich antyszlacheckie wystąpienia miały swe źródło w tych zasadach, które leżały u podstaw Rzeczypospolitej. Zresztą było to wzajemne oddziaływanie: niektóre postawy Kozaków, uznających wszelkiego rodzaju wolność za najwyższą wartość, wpłynęły na postawy szlachty. Powstawanie poczucia obywatelskiego nie było bowiem procesem płynącym tylko od szczytów ówczesnej hierarchii społecznej. Świadczą o tym liczne wystąpienia w obronie swego samorządu ze strony wszystkich warstw, od chłopów poczynając. A przecież poprzez samorząd najlepiej kształtuje się świadomość obywatelska.

Stosunkowo wysoki poziom poczucia obywatelskiego, jaki zdołał ugruntować się w Rzeczypospolitej w 1. połowie XVII wieku dzięki utrzymaniu się podstawowych zasad wolnościowych ustroju, scalał jej mieszkańców bez względu na ich pozycję społeczną, wyznanie czy narodowość. Był dobrym sprawdzianem trafności obranej w XVI wieku drogi, która odrzucała przymus i dyskryminację jako sposób jednoczenia społeczeństwa. Był też szczególnie cenną wartością, jednym z czynników, które pozwoliły państwu polsko-litewskiemu przetrwać kryzys z połowy XVII wieku. Kryzys ten nie był zresztą spowodowany - jak zakładała część historyków polskich, zwłaszcza szkoła krakowska - wadami ustroju wprowadzonego w XVI wieku, lecz niekonsekwencjami w jego realizacji.

Kryzys wolności

Ukraina w połowie XVII wieku

Pierwsza połowa XVII wieku była dla Ukrainy okresem rozkwitu jej gospodarki i kultury oraz dojrzwania społecznego. Włączone do Korony przez Zygmunta Augusta w 1569 roku obszary Kijowszczyzny i Wołynia odczuwały pozytywne skutki związania ich z dobrze rozwiniętymi terenami polskimi. Zrównana w prawach ze szlachtą polską miejscowa szlachta przyswajała sobie na coraz większą skalę jej formy gospodarowania, upowszechniając gospodarkę folwarczno-pańszczyźnianą i starając się uczestniczyć w wielkim handlu płodami rolnymi, skierowanym ku zachodowi Europy. Wzorem, a nie tylko konkurentem były dla niej liczne na tym terenie królewsczyzny, puszczane przez królów w ręce magnatów i szlachty koronnej. Zresztą nie byli pomijani i miejscowi magnaci, jak choćby wielkie rody kniaziów Ostrogskich lub Wiśniowieckich. Korzystało na tych zmianach również mieszczaństwo, ciągnąc zyski zarówno z żywszego handlu z miastami koronnymi, jak i z pełniejszego uczestnictwa w wielkim handlu międzynarodowym, który poprzez Rzeczpospolitą łączył Wschód z Zachodem.

Były jednak i negatywne skutki tych powiązań. Warstwą, na którą szczególnie dotkliwie spadał ciężar dokonywanych przemian, byli chłopci pociągani do coraz wyższej lub dopiero wprowadzanej pańszczyzny, narażeni na wyzysk ze strony nie tylko posiadaczy ziemskich, ale i ich administratorów, dzierżawców czy arendarzy - coraz częściej Żydów osiedlających się wówczas licznie na wschodzie Rzeczypospolitej. Toteż właśnie chłopci gotowi byli do najostrzejszych wystąpień przeciwko szlachcie, zarówno miejscowej, jak i napływającej z innych ziem Korony. Wiązało się z tym poparcie udzielane prawosławiu przeciwko unii brzeskiej. Wszelkie ograniczenia, jakie pojawiały się w Rzeczypospolitej w stosunku do Kościoła prawosławnego, odbijały się natychmiast na sytuacji na Ukrainie, pogłębiając niechęć wobec Polaków i związków z Koroną. W tym kierunku oddziaływała na nastroje ludności znaczna część duchowieństwa prawosławnego, choć w samym Kościele prawosławnym pojawiały się tendencje do kompromisowego rozwiązania wszelkich spornych problemów w ramach porządku panującego w Rzeczypospolitej, czego wyrazem były

rozwój
gospodarczy
i kulturalny
Ukrainy
w 1. połowie
XVII wieku

położenie
chłopców
w dobrach
ukrainnych

choćby uchwały podjęte na zjeździe wileńskim po śmierci metropolity Piotra Mohyły w 1647 roku, zmierzające do porozumienia z katolikami.

Odpowiadało to zróżnicowaniu postaw wśród ludności Ukrainy. Jednocześnie bowiem, w miarę rozwoju gospodarczego, wyrównywała się - jak to wykazał historyk ukraiński ze Stanów Zjednoczonych, Frank Sysyn - stratyfikacja społeczna. W przeciwieństwie do sytuacji, która istniała w dobie zawierania unii lubelskiej, na Ukrainie w połowie XVII wieku funkcjonowały dobrze rozwinięte wszystkie warstwy społeczne, niezbędne do stworzenia własnej państwowości, zwłaszcza różne kategorie szlachty i mieszczaństwa. Podniósł się również poziom wykształcenia zarówno duchowieństwa, jak i tych warstw. Istotne znaczenie pod tym względem miała rywalizacja między zwolennikami unii brzeskiej - unitami, a jej przeciwnikami - dyzunitami, wyznawcami prawosławia. Jeśli chodzi o tych ostatnich, to szczególną rolę przy podnoszeniu ich wykształcenia odegrała akademia założona w Kijowie przez tamtejszego metropolitę Piotra Mohylę, wyróżniająca się nowoczesnym charakterem pedagogiki. O wykształcenie unitów dbał szczególnie zakon bazylianów, który przyswoił sobie osiągnięcia dydaktyczne kolegiów jezuitów. Zmiany w stratyfikacji społecznej uzasadniały dążenia Ukrainy do zapewnienia sobie w Rzeczypospolitej podobnego stanowiska, jakie miało Wielkie Księstwo Litewskie dzięki unii lubelskiej. Reprezentowała je poważna część szlachty i mieszczaństwa ukraińskiego, która doceniała pozytywne strony stosunków panujących w Rzeczypospolitej, obawiała się popadnięcia pod władzę despotów ze Stambułu czy Moskwy, ale za konieczne i zgodne z poczuciem obywatelskim uważała osiągnięcie takiego stopnia samodzielności i samorządności, jaki mieli Polacy i Litwini.

Dążenia te miały oparcie w postawie Kozaczyzny niezadowolonej z narzucanych jej ograniczeń, a związanej w znacznej części pochodzeniem i wyznaniem z Rusią Kijowską. Pozycja militarna Kozaczyzny przydawała temu oparciu szczególne znaczenie. Ani szlachta koronna, ani litewska nie zdawały sobie przecież sprawy ze zmian, jakie zaszły w ciągu I. połowy XVII wieku na Ukrainie i nie traktowały z należyłą powagą postulatów zapewnienia Ukrainie równorzędnego z Koroną i Litwą miejsca w Rzeczypospolitej. Natomiast polityka sejmowa wobec Kozaków oraz uciemiężenie chłopów ukraińskich przez szlacheckich posiadaczy dóbr prowadziły do wybuchu, który miał przynieść katastrofalne skutki dla całego państwa.

Początki powstania Chmielnickiego

Wybuch walk na Ukrainie ułatwiła polityka wobec Turcji prowadzona przez Władysława IV w ostatnich latach jego życia. Stosunki między Polską a Turcją były napięte od początku jego panowania. Wprawdzie po krótkiej konfrontacji doszło w 1634 roku do podpisania układu pokojowego, który przewidywał usunięcie Tatarów z Budziaków (co miało ograniczyć ich wypady na Polskę) oraz powoływanie na gospodarów w Mołdawii i Wołoszczyźnie kandydatów polecanych przez króla polskiego, jednak ani pierwsza obietnica nie została spełniona, ani druga - skrupulatnie wykonywana. Tymczasem Turcja wdała się w nieoczekiwanie ciężką dla siebie wojnę o Kretę z Wenecją i jej aktywność na północy wyraźnie osłabła. W otoczeniu Władysława IV pojawiły się dążenia do wykorzystania tej sytuacji i odsunięcia zagrożenia osmańskiego od polskich granic. Hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski, który w 1644 roku rozgromił pod Ochmatowem Tuhaj Beja, gdy ten wdarł się do Rzeczypospolitej, doradzał wyprawę na Krym w ewentualnym współdziałaniu z Rosją, z którą wtedy doszło do zbliżenia. Miałoby to raz na zawsze położyć

unicy i dyzunicy

ambicje
i obawy
społeczeństwa
ruskiego

plany wojny
tureckiej
Władysława IV

kres wypadom tatarskim. Po śmierci hetmana próbowali realizować ten pomysł Jeremi Wiśniowiecki i Aleksander Koniecpolski. Wyprawili się oni w 1647 roku w stepy, w stronę broniącego wstępu na Półwysep Krymski Perekopu, nie zdołali jednak dotrzeć do celu.

Król natomiast miał zamiary sięgające znacznie dalej: myślał o krucjacie, która usunęłaby Turków z Europy. W tym celu, w porozumieniu z papieżem oraz Wenecją, której wysłannik Giovanni Tiepolo obiecywał wysokie subwencje, Władysław IV zaczął przygotowywać potężną armię, która miała sięgać ćwierci miliona ludzi. Podjął też odpowiednią akcję propagandową wśród ludów bałkańskich, by je pobudzić do powstania. Obok Polaków i Wołochów trzon armii Władysława IV mieli stanowić Kozacy.

W porozumieniu z królem rozpoczęły się na Siczy zaciągi i przygotowania do wyprawy. Tymczasem sejm (inkwizycyjny, bo miał skontrolować zgodność poczynań ustrojowych monarchy z istniejącym prawem) odrzucił w 1646 roku politykę królewską i wypowiedział się przeciwko wojnie z Turcją. Nie zdołano jednak już powstrzymać przygotowań na Siczy; skierowały się one wówczas przeciwko Rzeczypospolitej.

Przygotowaniami tymi kierował pisarz generalny wojska zaporoskiego, szlachcic Bohdan Chmielnicki, wraz z hetmanem nowego zaciągu Iwanem Barabaszem. **[Bohdan Chmielnicki]** Chmielnicki w 1638 roku z racji swej funkcji podpisał kapitulację wojska zaporoskiego po doznanej klęsce. Powiększenie więc liczby tego wojska w porozumieniu z królem zmieniało poprzednie ustalenia i otwierało nowe, wielorakie możliwości. Tymczasem już po sejmie inkwizycyjnym Chmielnicki doznał ciężkiej krzywdy osobistej od Daniela Czaplńskiego, urzędnika w dobrach chorążego koronnego Aleksandra Koniecpolskiego. Zabrał on Chmielnickiemu chutor Subotów koło Czehrynia, skatował jego syna i uprowadził jego ukochaną kobietę. Gdy Chmielnicki nie uzyskał sprawiedliwości w Rzeczypospolitej (Władysław IV miał rzekomo tylko spytać skarżącego się pisarza generalnego, czy nie ma szabli przy boku), postanowił zgodnie z sugestią króla samemu pomścić swą krzywdę. Pomoc uzyskał na Siczy, gdzie gotowali się do wystąpienia przeciwko magnatom i szlachcie Kozacy, rozgoryczeni represjami z lat 30. i zawiedzeni w oczekiwaniach na zyskowną wyprawę przeciw Turkom. Chmielnicki zdawał sobie sprawę, że szanse Kozaków na samodzielne zwycięstwo nad wojskiem Rzeczypospolitej są niewielkie. Wobec tego doprowadził do sojuszu z chanem krymskim, Islamem Girejem, który nie tylko czuł się sprowokowany wyprawą na Perekop, ale i słusznie uważał, że walka wewnętrzna w Rzeczypospolitej zabezpieczy na długo Krym i Turcję od ataków z tej strony. Toteż pozwolił Tuhaj Bejowi współdziałać z Kozakami. W tej sytuacji nie mogła się



Ryc. 5. Blacha wotywna Jana Chreptowicza ze sceną bitwy pod Żółtymi Wodami, przed 1650 rokiem (klasztor Paulinów na Jasnej Górze).

Bohdan
Chmielnicki

sojusz
Kozaków
z Tatarami

Bohdan Chmielnicki

Bohdan Zenobi Chmielnicki, założyciel pierwszego nowożytnego państwa ukraińskiego, pochodził z ruskiej rodziny szlacheckiej. Ojciec jego Michał zginął wraz z hetmanem Żółkiewskim pod Cecorą. Sam Chmielnicki miał się pieczętować herbem Abdank. Urodził się około 1595 roku, nauki pobierał w kolegium jezuickim we



Bohdan Chmielnicki, miedzioryt Wilhelma Hondiusa, 1651 rok

cięstwa pod Żółtymi Wodami i Korsuniem otworzyły mu drogę w głąb Rzeczypospolitej. Ta zdobycza się tylko na haniebną wyprawę piławiecką, po której Chmielnicki znalazł się u bram Lwowa i Zamościa. Cała Ukraina stanęła w ogniu bezpardonowej walki. Powrót Chmielnickiego do Kijowa miał triumfalny charakter: prawosławne duchowieństwo i mieszczaństwo uczyniły z niego szermierza niepodległości Ukrainy. Po oblężeniu Zbaraża i ugodzie zborowskiej Chmielnicki, uznany hetmanem, złożył hołd Janowi Kazimierzowi i uzyskał przebaczenie, po czym na podporządkowanych sobie obszarach dzięki uzyskanej autonomii mógł przystąpić do organizowania i umacniania państwa ukraińskiego. Pod wpływem niezadowolenia, jakie wśród Kozaków i chłopów ukraińskich budziły postanowienia ugody dopuszczające powrót szlachty do swych posiadłości, podjął ponowną walkę z Rzeczpospolitą. W toku przygotowań do niej rozwinął szeroką działalność dyplomatyczną, której celem było zapewnienie wsparcia zagranicznego ze strony Moskwy, Turcji czy Siedmiogrodu. Pokonany pod Beresteczkiem nie zrezygnował ze swych zamiarów, stosunkowo prędko odbudował swe siły i zachęcając Jerzego Rakocznego do starań o tron polski zamysłał stworzyć federację trzech równorzędnych państw: Polski, Litwy i Ukrainy, opierając się na prawosławnych i dysydentach.

Gdy okazało się, że planów tych nie da się zrealizować, a po Batohu przyszła ugoda żwaniicka nawiązująca do zborowskiej, Chmielnicki związał się 18 stycznia 1654 roku ugodą perejasławską z Moskwą. Prędko mógł przekonać się, że nie była to droga ku niepodległej Ukrainie. Postępy wojsk rosyjskich na Białorusi w toku rozpoczętej wojny z Rzeczpospolitą doprowadziły do pierwszych zatargów między Kijowem a Moskwą o wpływy na tym terenie, zaś obecność wojsk moskiewskich na Ukrainie nie zapobiegła powstrzymaniu postępów Chmielnickiego pod Ochmatowem przez połączone siły Polaków i Tatarów, którzy w nowej sytuacji

Lwowie lub Jarosławiu. W bitwie pod Cecorą dostał się do niewoli, z której został po dwu latach wykupiony. Jako dziedziczny właściciel Subotowa trudnił się gospodarką. Wobec Rzeczypospolitej przyjmował stanowisko polubowne, nie angażując się w powstania kozackie z lat 30. Należał jednak do starszyny kozackiej, w 1637 roku został pisarzem wojska zaporoskiego, w 1638 i 1646 roku był w delegacji Kozaków wysłanej do Władysława IV. Zapewne przy drugim spotkaniu zapoznał się z planami króla podjęcia wojny z Turcją. Dotknęła go wtedy krzywda osobista: podstarości czehryński Daniel Czaplński uwiódł kobietę, z którą żył Chmielnicki po śmierci swej pierwszej żony Hanny z Somków. Gdy Chmielnicki wniósł skargę w tej sprawie do starosty czehryńskiego, Aleksandra Koniecpolskiego, Czaplński pochwycił syna Chmielnickiego i kazał go oćwiczyć tak okrutnie, że chłopiec zmarł, oraz urządził zajazd na posiadłość Chmielnickiego, rujnując ją doszczętnie. Koniecpolski tymczasem poparł Czaplńskiego, uwięził Chmielnickiego i domagał się, by skazała go na śmierć rada wojenna. Ta jednak odmówiła, zasłaniając się, że taki sąd leży w kompetencjach hetmana. Wtedy oddano Chmielnickiego pod straż pułkownikowi Krzyczewskiemu. Ten z kolei pozwolił mu zbiec.

Chmielnicki poszukał oparcia na Zaporozżu. Poruszony bezprawiem, już w 1647 roku zaczął agitację za powstaniem. W styczniu 1648 roku zbuntował na Siczy Kozaków rejestrowych, zapewnił sobie poparcie Tatarów i podjął walkę przeciwko armii koronnej. Zwycięstwo pod Żółtymi Wodami i Korsuniem otworzyły mu drogę w głąb Rzeczypospolitej. Ta zdobycza się tylko na haniebną wyprawę piławiecką, po której Chmielnicki znalazł się u bram Lwowa i Zamościa. Cała Ukraina stanęła w ogniu bezpardonowej walki. Powrót Chmielnickiego do Kijowa miał triumfalny charakter: prawosławne duchowieństwo i mieszczaństwo uczyniły z niego szermierza niepodległości Ukrainy. Po oblężeniu Zbaraża i ugodzie zborowskiej Chmielnicki, uznany hetmanem, złożył hołd Janowi Kazimierzowi i uzyskał przebaczenie, po czym na podporządkowanych sobie obszarach dzięki uzyskanej autonomii mógł przystąpić do organizowania i umacniania państwa ukraińskiego. Pod wpływem niezadowolenia, jakie wśród Kozaków i chłopów ukraińskich budziły postanowienia ugody dopuszczające powrót szlachty do swych posiadłości, podjął ponowną walkę z Rzeczpospolitą. W toku przygotowań do niej rozwinął szeroką działalność dyplomatyczną, której celem było zapewnienie wsparcia zagranicznego ze strony Moskwy, Turcji czy Siedmiogrodu. Pokonany pod Beresteczkiem nie zrezygnował ze swych zamiarów, stosunkowo prędko odbudował swe siły i zachęcając Jerzego Rakocznego do starań o tron polski zamysłał stworzyć federację trzech równorzędnych państw: Polski, Litwy i Ukrainy, opierając się na prawosławnych i dysydentach.

stanęli po stronie Rzeczypospolitej. Chmielnicki próbował jeszcze wykorzystać najazd szwedzki na Polskę, szukał oparcia u Karola Gustawa i Rakoczeo, i znalazł się wśród uczestników traktatu rozbiorowego w Radnot, zarazem przeciw prowadził rokowania z wysłannikami Jana Kazimierza, by uzyskać najlepsze warunki dla powstającego państwa ukraińskiego.

W toku tych wszystkich zabiegów Chmielnicki zmarł 6 sierpnia 1657 roku. Jego uzdolnienia dyplomatyczne i organizatorskie zapewniły mu poczesne miejsce wśród najwybitniejszych mężów stanu XVII wieku, jakkolwiek budowana przez niego Ukraina, zrujnowana przez niekończące się wojny, nie przetrwała długo jako twór państwowy. Powołany na hetmana jego syn Jerzy Chmielnicki nie miał talentów ojca i nie zdołał sobie poradzić z rywalizacją Moskwy, Turcji i Polski o uzależnienie Ukrainy.

powieść próba szukania porozumienia z Chmielnickim, podjęta przez dwór królewski za pośrednictwem kanclerza Jerzego Ossolińskiego. W styczniu 1648 roku Chmielnicki podjął pierwsze działania, zmuszając rejestrowy pułk korsuński do ustąpienia z Zaporozia.

Na wiosnę, gdy już można było rozpocząć operacje militarne, w kierunku Zaporozia wyruszył wzdłuż Dniepru z 15 tys. wojska hetman wielki koronny Mikołaj Potocki. Podzielił on swe siły na trzy korpusy, z których pierwszy jako straż przednia miał powstrzymać przeciwnika, drugi obejmujący Kozaków rejestrowych płynął Dnieprem, asekurując straż przednią, trzeci, najliczniejszy, posuwał się wolniej za nimi. Hetman ułatwił w ten sposób kolejne rozbicie przez Chmielnickiego podzielonych sił polskich. Bardzo istotny dla dalszego przebiegu kampanii był też fakt, że Kozacy wystąpili przeciwko armii koronnej wraz z Tatarami Tuhaj Beja. Zaskoczyło to Polaków, którzy poprzednio odnosili zwycięstwa tak nad Kozakami, wykorzystując swą przewagę w elemencie ruchu, jeździe, jak i nad Tatarami dzięki większej sile ognia, ale nigdy nie walczyli z połączonymi siłami kozacko-tatarskimi. W nowej sytuacji nie można było przeprowadzić skutecznie praktykowanego poprzednio osaczenia taboru kozackiego, bo na blokującą go jazdę mogło spaść z tyłu lub z boku uderzenie Tatarów. Z kolei wobec zagrożeń ze strony taboru nie dało się wcześniej osłabić Tatarów ogniem piechoty i artylerii, co stosowano w starciach z nimi.

W rezultacie dobrze dowodzona przez Chmielnickiego i znacznie przeważająca liczebnie armia kozacko-tatarska stosunkowo łatwo rozprawiła się z oddzielnymi korpusami wojska koronnego. Na jej stronę przeszli Kozacy rejestrowi. W ciężkiej, trzytygodniowej bitwie nad Żółtymi Wodami Chmielnicki zniszczył do połowy maja 1648 roku polską straż przednią, po czym 26

maja rozbił doszczętnie pod Korsuniem resztę armii koronnej. Obaj hetmani - Mikołaj Potocki, który nie znalazł skutecznej taktyki przeciwko wojskom kozacko-tatarskim, i hetman polny Marcin Kalinowski - dostali się do niewoli. Takiej klęski nie poniosła Polska od czasu, gdy hetman Żółkiewski zginął pod Cecorą. Tym razem była ona o tyle groźniejsza, że zbiegła się ze śmiercią Władysław-

działania
hetmana
Mikołaja
Potockiego
w 1648 roku

Żółte Wody
i Korsun



Ryc. 6. Spotkanie Bohdana Chmielnickiego z Tuhaj Bejem wg Juliusza Kossaka.

strach przed
Kozakami

wa IV, która nastąpiła 20 maja. Cały kraj zamarł w przerażeniu, gdyż - jak pisał w swym *Pamiętniku* kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł - „Tatarzy i Kozacy [...] gdyby nie zostali powstrzymani siłą Bożą i wstawiennictwem Bogurodzicy, mogli kusić się o sam Kraków i Warszawę bez niczyjego oporu. Bowiem taki strach zapanował, iż wszyscy myśleli bardziej o ucieczce niż o obronie”. Tymczasem na olbrzymich obszarach Naddnieprza rozlewała się szeroko fala potężniejącego przez udział chłopów powstania kozackiego. Wśród ogólnego zamieszania ofiarami długo tłumionego gniewu i nienawiści padały całe rodziny szlacheckie, księża oraz Żydzi oskarżani o wysługiwanie się panom.

Krwawe bezkrólewie

dwie koncep-
cje rozwiąza-
nia sprawy
kozackiej

Po raz pierwszy Rzeczpospolita wkraczała w okres bezkrólewia bez poważniejszych własnych sił zbrojnych, z wrogimi wojskami posuwającymi się w głąb kraju. W obliczu najwyższego niebezpieczeństwa zamiast zjednoczenia wysiłków doszło do rozbitcia społeczeństwa szlacheckiego na dwa obozy, różniące się zasadniczo w sprawie taktyki, którą należało się posłużyć wobec Kozaków i Chmielnickiego. Kanclerz Ossoliński opowiadał się za podjęciem pertraktacji i szukaniem kompromisu na Ukrainie. Popierał go w tym kasztelan kijowski, a wkrótce wojewoda braclawski Adam Kisiel, przywódca dyzunitów i rzecznik porozumienia polsko-ukraińskiego, które prowadziłoby do rozwiązania unijnego na wzór litewski. Takiemu stanowisku przeciwstawiła się grupa najpotężniejszych magnatów, zarówno z Ukrainy - z Jeremim Wiśniowieckim i Aleksandrem Koniecpolskim na czele - jak i z Litwy (hetman polny Janusz Radziwiłł), Wielkopolski (podkanclerzy Andrzej Leszczyński) i Krakowskiego (Stanisław Lubomirski). Byli oni zwolennikami zbrojnego przeciwstawienia się powstaniu i utrzymania dotychczasowego stanu bez żadnych ustępstw.



Ryc. 7. Starszyzna kozacka. Detal z mapy Ukrainy Guillaume'a de Beauplan.

Chmielnicki był gotów do ugody, która opierałaby się na stworzeniu na Naddnieprzu autonomicznego państwa ruskiego dla Kozaków, na znacznym powiększeniu rejestru oraz zabezpieczeniu swobody kultu prawosławnego w Rzeczypospolitej, w tym oddaniu zabranych cerkwi na Wołyniu i w Lubelskiem. Zanim jednak doszło do poważniejszych rokowań, Jeremi Wiśniowiecki na czele własnych oddziałów i wojsk nadwornych innych magnatów uderzył na Kozaków. [**Jeremi Wiśniowiecki**]

Wiśniowiecki był dziedzicem wielkiego latyfundium, które jego ród od paru wieków tworzył po obu stronach Dniepru. Pradkowie Wiśniowieckiego byli ruskimi książętami i dopiero jego ojciec przeszedł z prawosławia na katolicyzm. Powstanie zagrażało szczególnie jego włościom, toteż podjęte przez niego działania wojskowe miały na celu w znacznej mierze ich ochronę, czy przynajmniej ochronę związanych z nim ludzi i ich majątki. Zdołał w ten sposób niemało ich uratować przed niechybną śmiercią, zwłaszcza wiele rodzin osiadłych w jego dobrach Żydów, którzy pod osłoną wojsk wydostali się z obszarów objętych powstaniem. Wojsko Wiśniowieckiego, liczące około 3 tys. ludzi, przeszło wraz z uciekinierami z Zadnieprza przez Polesie na Wołyn, bezlitośnie rozprawiając się z przeciwnikami. Odniesione przez Wiśniowieckiego sukcesy nie zmieniły natomiast

Jeremi Wiśniowiecki

Jeremi Wiśniowiecki wywodził się z prawosławnych książąt litewsko-ruskich. Jego rodzicami byli: Michał, starosta owrucki, i Regina Mohylanka, córka hospodara mołdawskiego. Wcześniej osierocony wychował się na dworze swego krewnego Konstantego Wiśniowieckiego, wojewody ruskiego, gdzie uległ wpływowi kultury polskiej i katolicyzmu. Nauki pobierał w jezuickim kolegium we Lwowie, po czym wyjechał za granicę, jak wielu mu współczesnych do Włoch, gdzie przebywał w Rzymie, Padwie i Bolonii, i do Niderlandów hiszpańskich. W 1631 roku wrócił do kraju, w następnym roku przyjął katolicyzm i rozpoczął wielką akcję kolonizacji swych ziem, rozłożonych w dorzeczu rzeki Suły, ze stolicą w Łubniach. Miał pięćdziesięciokrotnie zwiększyć gęstość zaludnienia swych posiadłości. Znacznie je również poszerzył. W 1647 roku jego „państwo” liczyło 38 460 gospodarstw (tj. około 230 tys. ludzi) i 50 miast i miasteczek w samym województwie kijowskim. Jego roczny dochód z tych dóbr przekraczał zapewne 300 tys. złotych polskich. Po elekcji Władysława IV wziął udział w wojnie polsko-rosyjskiej, walcząc między Putywlem a Kurskiem, w 1638 roku uczestniczył natomiast w walkach z powstaniem kozackim pod wodzą Ostranina, zaś w latach 40. odznaczył się w obronie ziem ukraińskich przed Tatarami. W 1647 roku na czele silnej armii podjął wyprawę przeciwko Krymowi i poprzez stępy dotarł do Perekopu. Brał też udział w życiu parlamentarnym. Kilkakrotnie posłował na sejmy w latach 1635-1645, zaś w 1646 roku został wojewodą ruskim, a więc senatorem.

Po wybuchu powstania Chmielnickiego w 1648 roku wstąpił się podjąć po Korsuniu wyprawą ze swych dóbr zadnieprzańskich przez Polesie na Wołyń, wśród walk z oddziałami Kozaków i zbuntowanych chłopów, z którymi krwawo się rozprawiał. Wiśniowiecki był przeciwnikiem kompromisu z Chmielnickim. Po klęsce pod Piławcami Wiśniowiecki uczestniczył w przygotowaniu do obrony Lwowa i Zamościa, sam jednak udał się na elekcję, by poprzeć Karola Ferdynanda Wazę. Wybór Jana Kazimierza odsunął go na drugi plan, jednak po wznowieniu walk przez Chmielnickiego przybył ze swymi oddziałami do Zbaraża, w którego obronie od 10 lipca do 15 sierpnia 1649 roku wziął udział jako dowódca jednej z grup, na jakie podzielono załogę tej twierdzy. Król wynagrodził Wiśniowieckiego za bohaterską postawę starostwem przasnyskim i przemyskim, jednak w rezultacie umowy zborowskiej jego dobra zadnieprzańskie wraz z województwem kijowskim znalazły się pod zwierzchnością Chmielnickiego. W czasie bitwy pod Beresteczkiem 28-31 czerwca 1651 roku Wiśniowiecki dowodził lewym skrzydłem i w walnie przyczynił się do zwycięstwa. Po bitwie w pościgu za nieprzyjacielem dotarł do zamku Pawołocz nad rzeką Rasiawicą, gdzie uległ panującej w wojsku zaradzie i zmarł 20 sierpnia 1651 roku. Pochowany został w 1653 roku w kościele klasztornym na Świętym Krzyżu. Żonaty był z Gryzeldą Konstancją Zamoyską, którą poślubił w 1639 roku. Miał z nią syna Michała urodzonego w 1640 roku, wybranego na króla polskiego w 1669 roku, w niemałym stopniu dzięki sławie „bohaterskiego ojca”, jak to wyrazili współcześni.



Jeremi Wiśniowiecki



Jeremi Wiśniowiecki wyrusza z Łubniów wg Juliusza Kossaka

Jeremi Wiśniowiecki wyrusza z Łubniów wg Juliusza Kossaka



Ryc. 8. Portret księcia Dominika Zasławskiego, mal. Bartłomiej Strobel, 1635 rok (Muzeum Pałac w Wilanowie).

ogólnej sytuacji militarnej. Największa bitwa, którą stoczył 26-28 lipca pod Konstantynowem z wysłanym przeciwko niemu przez Chmielnickiego atamanem Maksymem Krzywonosem, nie przyniosła mu zresztą zwycięstwa; wywalczył sobie przecież możliwość dalszego marszu na zachód. Tymczasem bezwzględne i okrutne rozprawianie się ze zbuntowanymi chłopami i Kozakami pozostawiło morze obustronnie rozlanej krwi i pogłębiło nienawiść. W rezultacie sposób, w jaki była przeprowadzona kampania Wiśniowieckiego, odsunął perspektywy kompromisu i rychłego zawarcia pokoju. Nie można było teraz uniknąć dalszej wojny. Szczególnym trafem w tym krytycznym dla Rzeczypospolitej momencie przyszłość jej znalazła się w ręku dwu ruskich magnatów, Kisiela i Wiśniowieckiego, z których pierwszy opowiadał się za zasadami, na jakich w XVI wieku oparła się państwowość polska, gdy drugi szukał rozstrzygnięcia w sile. Ani dla Polski, ani dla Ukrainy nie okazało się korzystne, że przeważało drugie rozwiązanie.

regimentarze

Od końca maja zebrana samorzutnie i na zwołanych przez lokalne władze zjazdach i sejmikach szlachta uchwałała zaciągi wojsk powiatowych dla obrony kraju. Pod wpływem wiadomości o poniesionych klęskach oraz o samosądach i okrucieństwach dokonywanych na szlachcie przez Kozaków i chłopów na opanowanych przez nich obszarach, zjazdy powszechnie opowiadały się za zbrojną rozprawą z Chmielnickim, oskarżając zmarłego króla, a zwłaszcza jego doradcę Ossolińskiego, o spowodowanie wojny. Przecież na sejmiku generalnym mazowieckim Ossoliński zdołał przeforsować uchwałę głoszącą, że na okres przebywania hetmanów w niewoli naczelne dowództwo armii koronnej ma być przekazane w ręce trzech regimentarzy. Wybrano dwu stronników kanclerza i zarazem zwolenników jego programu, polityków, ale nie wodzów: wojewodę sandomierskiego Dominika Zasławskiego, dziedzica ordynacji ostrogskiej, oraz podczaszego koronnego Mikołaja Ostroroga, dobrego mówcę sejmowego. Trzecim regimentarzem został chorąży koronny Aleksander Koniecpolski, gotowy wprawdzie walczyć o swe dobra ukraińskie, ale głęboko skłócony z Wiśniowieckim. Decyzja ta odsuwała od władzy nad wojskiem koronnym jedyne uprawnione i zdolne wówczas do kierowania wojskiem dowódcę - hetmana polnego litewskiego Janusza Radziwiłła, spokrewnionego z Wiśniowieckim i bliskiego jego postawie.

Mazowiecka uchwała spotkała się z powszechną krytyką na zwołanych przez prymasa interrexa Macieja Łubieńskiego na dzień 25 czerwca sejmikach przedkonwokacyjnych. Zgodnie z praktyką poprzednich bezkrólewi szlachta zawiązywała na nich konfederacje wojewódzkie i ziemskie, zaś istniejąca sytuacja militarna skłoniła ją do powiatowego zaciągu żołnierza na potrzeby Rzeczypospolitej. Według obliczeń historyka wojskowości Jana Wimmera wystawiona przez województwa koronne armia połowa miała obejmować 11,6 tys. jazdy i 4260 piechoty i dragonii, nie dało się jej jednak sformować w pełni w przewidzianym do końca lipca terminie. Podobnych uchwał nie podejmowano na Litwie, której armia nie zaznała poważniejszych uszczerbków.

powiatowe
zaciągi wojsk

Tymczasem sejm konwokacyjny, który obradował w Warszawie od 16 lipca do 1 sierpnia 1648 roku i zawiązał konfederację generalną, mimo gorących sporów i oskarżeń pod adresem Władysława IV i Ossolińskiego, ostatecznie przyjął propozycję kanclerza by poprzez rokowania z Chmielnickim doprowadzić do rozbitcia sojuszu kozacko-tatarskiego; akceptował też powierzenie komendy nad wojskiem koronnym powołanym wcześniej regimentarzom. Dodał im jednak jeszcze 32 doradców, komisarzy wojennych, wśród których z ramienia Senatu znalazł się także Jeremi Wiśniowiecki. Tak skonstruowany organ dowódczy nie mógł działać sprawnie, tymczasem sytuacja wojenna wymagała decyzji szybkich i skutecznych.

sejm
konwokacyjny
1648 roku

Chmielnicki po odejściu z początkiem czerwca Tuhaj Beja z jasyrem na Krym ograniczył swe działania wojskowe do umacniania się na opanowanych terenach i podjął rokowania pokojowe z Adamem Kisiel. Występował przy tym nie tylko jako przywódca Kozaków, ale także jako rzecznik interesów całej Ukrainy (Rusi, zgodnie z ówczesnym nazewnictwem).

Do takich rokowań Kisiel nie był dostatecznie upelnomocniony; o ustępstwach na rzecz ludności ukraińskiej nie chcieli zresztą słyszeć tamtejsi magnaci. Sam Chmielnicki traktował rokowania jako działanie zastępcze, do ponownego przybycia posiłków tatarskich. W rezultacie rokowania dały tylko czas obu stronom na przygotowanie się do następnego starcia i zostały zerwane, gdy do Kozaków dotarły wieści o zniszczeniach i okrucieństwach dokonanych podczas letniej kampanii Wiśniowieckiego.

Powoli koncentrowało się wojsko koronne, które oprócz zaciągów wojewódzkich obejmowało również różne oddziały prywatne. Regimentarze wyznaczili rejon koncentracji pod Glinianami, jednak Wiśniowiecki wezwał do zbierania się pod Czołhańskim Kamieniem; posłuchały go nie tylko poczty magnackie, ale i niektóre chorągwie powiatowe, mając do niego jako dowódcy więcej zaufania niż do regimentarzy.



Ryc. 9. Szyszak chana Szahin Gireja oraz kolczan ze strzałami, XVII wiek (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie).

kłęska
piławiecka

W końcu musieli i oni ze swym wojskiem skierować się ku Wiśniowieckiemu, dopiero jednak po dłuższych sporach doszło do połączenia całości sił koronnych, które sięgały razem 30 tys. Byłaby to siła groźna, gdyby nie brak dyscypliny i jednolitego, sprawnego dowództwa. Pod tym względem przeciwnik zdecydowanie górował. Toteż gdy doszło do spotkania obu armii pod Piławcami, po kilku dniach walk o przeprawy na rzece Ikwie pojawienie się w obozie kozackim posiłków tatarskich pod dowództwem kałgi Krym Gireja i wspólne uderzenie na Polaków doprowadziło 23 września do paniki w armii koronnej i rozproszenia całego wojska. Pierwsi rzucili się do ucieczki regimentarze, trafnie obdarzeni przez Chmielnickiego przezwiskami „pierzyna, łacina i dziecina”, a za nimi oddziały regularnego wojska (nie pospolitego ruszenia, jak często twierdzili historycy), nie ponosząc większych strat w ludziach. Natomiast w ręce przeciwników dostał się bez walki obóz z kilkudziesięciu armatami, żywnością i różnymi skarbami. Tak haniebnej klęski nie przeżyła dotąd armia polska.

obłężenie
Lwowa
i Zamościa
w 1648 roku

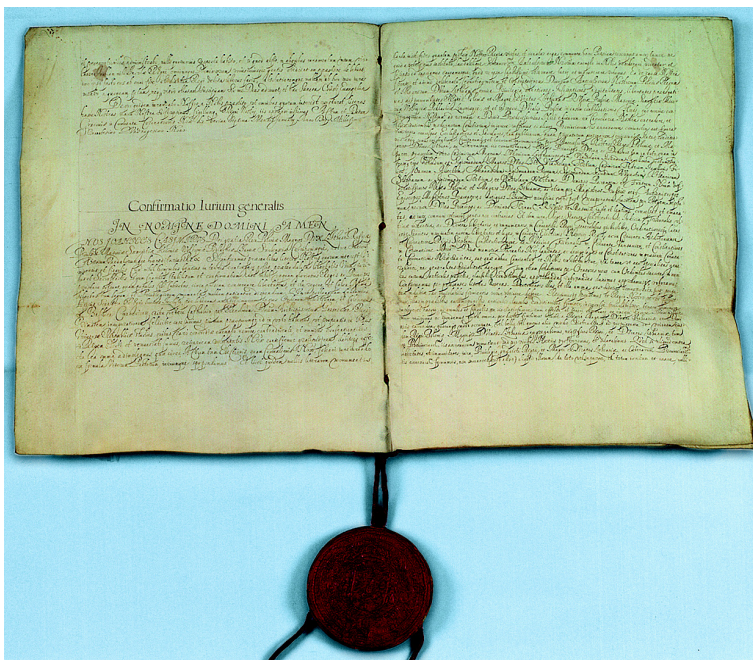
Uciekinierzy spod Piławiec kierowali się na Lwów, gdzie znalazł się Wiśniowiecki, któremu oddał władzę nad wojskiem Ostroróg, zmuszony do tego przez żołnierzy. Wojewoda ruski zdołał zebrać 3364 rozbitków, z których sformował nowe oddziały. Wbrew oczekiwaniom mieszczan lwowskich, którzy nie szczędzili pieniędzy, byle zatrzymać jak najwięcej żołnierzy do obrony miasta, Wiśniowiecki nie pozostał we Lwowie i zostawiwszy tylko piechotę, udał się do Zamościa, gdzie kontynuował tworzenie nowych jednostek. I tutaj jednak nie zatrzymał się dłużej, świadomy, że zamknięty w obłożonym mieście nie zdoła zorganizować obrony państwa. Zamość zresztą był dobrze zabezpieczony, ściągnął tu bowiem duży regiment piechoty z województw pruskich, który nie zdążył na koncentrację przedpiławiecką. Tymczasem Kozacy z Tatarami posuwali się w głąb Rzeczypospolitej, zdobywając po drodze jedne miejscowości, przy innych zadawałając się okupem. W ten sposób uratował się Lwów, którego siły obronne były zbyt słabe (niespełna 2 tys. ludzi), by wytrzymać dłuższe obłężenie. Natomiast Zamość, dobrze ufortyfikowany, z silną artylerią forteczną i 2,3 tys. piechoty, pierwszy skutecznie oparł się armii Chmielnickiego.

Elekcja Jana Kazimierza i sejm koronacyjny

kandydaci
do tronu

Mimo tych dramatycznych wydarzeń bezkrólewie biegło swym normalnym, utrwalonym już przez tradycję torem. Istniejące podziały znalazły swe odbicie w poparciu dla kandydatów. Zostało ich ostatecznie dwóch; obaj byli synami Zygmunta III: eks-kardynał Jan Kazimierz i biskup wrocławski Karol Ferdynand. Trzeci kandydat, Zygmunt Rakocy, syn Jerzego I, księcia siedmiogrodzkiego, popierany przez dysydentów, zwłaszcza Janusza Radziwiłła, przestał się liczyć, gdy podczas kampanii przedelekcyjnej zmarł jego ojciec. Po stronie Jana Kazimierza, jakkolwiek on miał właśnie, w przeciwieństwie do brata, doświadczenie wojskowe, opowiedział się kanclerz Ossoliński i zwolennicy jego ugodowej polityki. Za Karolem Ferdynandem, który miał kwalifikacje na dobrego gospodarza, ale nie wodza, był podkanclerzy koronny Andrzej Leszczyński, biskup chełmiński, i całe stronnictwo wojenne z Jeremim Wiśniowieckim na czele. 6 października zaczęły się w Warszawie obrady sejmu elekcyjnego. Gdy Chmielnicki oblegał Zamość, szlachta zdobyła się ledwie na uchwalenie 13 tys. komputu wojska koronnego, do czego senatorowie na wezwanie prymasa dodali ponad tysiąc ludzi, choć ich zbrojne asysty, z którymi przybyli na elekcję, sięgały 6 tys. Za to na regimentarzy wybrano tym razem Jeremiego Wiśniowieckiego i kasztelana bełskiego Andrzeja Firleja.

Wynik elekcji początkowo zdawał się niepewny. Powoli przecież na stronę Jana Kazimierza przechodzili zwolennicy jego brata. 1 listopada episkopat zwrócił się do Karola Ferdynanda, by wycofał swą kandydaturę. Na razie postulat ten pozostał niespełniony, rezygnację uzależnił bowiem biskup wrocławski od stanowiska swych zwolenników. Nie zmieniło też sytuacji opowiadzenie się za Janem Kazimierzem posłów - francuskiego oraz brandenburskiego. Przełomowe znaczenie miał dopiero list wysłany do stanów Rzeczypospolitej przez Bohdana Chmielnickiego. Wódz kozacki wyrażał w nim życzenie, by kró-



Ryc. 10. Dokument Jana Kazimierza z 17 stycznia 1649 roku, potwierdzający wszystkie prawa i przywileje stanów Rzeczypospolitej (Muzeum Czartoryskich w Krakowie).

lelem został Jan Kazimierz, obiecując, że uzna go Kozacyzna. Była to zarazem zapowiedź, że wybór Karola Ferdynanda oznaczałby kontynuację wojny, która przy ówczesnym układzie sił mogłaby przynieść katastrofę dla Rzeczypospolitej. Toteż Karol Ferdynand zdecydował się 11 listopada wycofać swą kandydaturę. Jan Kazimierz obiecał mu za to księstwo opolskie i raciborskie oraz dwa bogate opactwa w Rzeczypospolitej.

Elekcję Jana Kazimierza zakłóciło ponadto pojawienie się na polu elekcyjnym oddziałów wojskowych wezwanych przez magnatów oraz zwlekanie z zaprzysiężeniem przez elekta pactów conventów (powtarzających zresztą zobowiązania Władysława IV). Ostatecznie 20 listopada prymas Maciej Łubieński dokonał aktu nominacji Jana Kazimierza na króla. Sejm elekcyjny zdołał jeszcze odrzucić wysuniętą przez Wiśniowieckiego propozycję wznowienia działań militarnych przeciwko Kozakom, opowiadając się za szukaniem, jak się zdawało, bardziej realistycznych rozwiązań pokojowych. W sumie było to zwycięstwo obozu ugodowego, które wykorzystano do podjęcia rokowań z Chmielnickim. Wódz kozacki, którego właśnie opuściły na zimę posiłki tatarskie, odstąpił od oblężenia Zamościa i podjął negocjacje pokojowe. Wojska kozackie wycofały się na Kijowszczyznę, Bohdan Chmielnicki w samą wigilię (według starego stylu) wjechał do Kijowa, witany przez duchowieństwo prawosławne i lud jako obrońca i oswobodziciel Ukrainy, zaś Jan Kazimierz już 12 grudnia wydał uniwersał oznajmiający, że skończyła się wojna z Kozakami.

W miesiąc później Jan Kazimierz przybył do Krakowa, witany z całym ceremoniałem przez mieszkańców starej stolicy. Wziął udział w złożeniu w krypcie katedry wawelskiej ciała swego poprzednika i brata, po czym 17 stycznia 1649 roku został uroczystie koronowany przez prymasa Łubieńskiego. Następnego dnia odbierał przysięgę wierności od senatorów oraz mieszczan krakowskich. 19 stycznia rozpoczął się sejm koronacyjny, który stanowił przedsmak tego, co miało czekać nowego króla. Zaczęło się od sporu o wybór

elekcja Jana
Kazimierza
Wazy

sejm
koronacyjny
1649 roku



Ryc. 11. *Piechota zaporoska*, malarz nieznan, koniec XVII wieku (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie).

misja
Adama Kisiela
i przygotowania do
dalszej walki

z Chmielnickim, do których obok Kisiela wybrano czterdziestoosobową komisję. Miała ona doprowadzić do zawarcia układu pokojowego z Kozakami, jednak warunki, na które godził się sejm - ograniczenie ustępstw wyłącznie do spraw Kozaków, bez uwzględnienia postulatów dotyczących całej Rusi, czego wyraźnie domagał się Chmielnicki - nie zapowiadały pomyślnego zakończenia negocjacji. W tej sytuacji należało zapewnić odpowiednie siły militarne Rzeczypospolitej. Uchwalona reorganizacja armii ograniczała się do odtworzenia wojska kwarcianego i skromnego zaciągu dodatkowego, co w sumie odpowiadało komputowi 19 042 ludzi. Była to wielkość nieproporcjonalnie niska w stosunku do potrzeb, nawet jeżeli liczono jeszcze na wojska nadworne magnatów czy pospolite ruszenie, do którego powołania upoważniono Jana Kazimierza. Pozytywną stroną uchwalonego komputu było znaczne podniesienie, w stosunku do poprzednich uchwał sejmowych czy sejmikowych, liczebności piechoty i dragonii (do 57% całości), szczególnie przydatnych w walkach z Kozakami, których piechota stanowiła najwartościowszą część armii powstańczej.

Wreszcie nie bez pewnych trudności udało się królowi uzyskać zgodę Senatu na małżeństwo z wdową po Władysławie IV, Ludwiką Marią. Jan Kazimierz obiecał jej to małżeństwo za poparcie w czasie elekcji, jednak wątpliwości budziły przepisy prawa kanonicznego nie zezwalające na ślub z wdową po bracie, a także stan zdrowia kandydatki

marszałka, do której to funkcji posłowie mazowieccy nie dopuścili faworyta królewskiego Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, jako jednego z uczestników hańby piławieckiej (czyli jak mówiono - „plugawieckiej”). Później sam Jan Kazimierz dołał oliwy do ognia odmawiając buławy Wiśniowieckiemu za jego postawę podczas elekcji i zrażając swych stronników niedotrzymaniem danych im zobowiązań.

Na sejmie toczyła się nadal walka między obozem ugodowym, będącym teraz obozem dworskim, a opozycją z Wiśniowieckim na czele. Nie przyniosła ona nic dobrego Rzeczypospolitej. Obóz dworski nie dopuścił do przyjęcia konstytucji określającej odpowiedzialność za ucieczkę spod Piławiec, a nawet usiłował winę za ucieczkę zrzucić na niższych oficerów, by ochronić regimentarzy - fatalny wzór na przyszłość, aż po nasze dni. Postępowanie to miało zresztą wkrótce zaowocować podczas najazdu szwedzkiego. Co do dalszych działań wobec powstania kozackiego - podjęto przede wszystkim decyzję o rokowaniach

nie rokujący potomstwa, co nie odpowiadało szlachcie gotowej do następnej elekcji w ramach polskiej linii Wazów. Ostatecznie przeważał wzgląd na sytuację finansową kraju i króla; proponowane małżeństwo oszczędzało na wianie i ewentualnych zabiegach dyplomatycznych. Senatorowie wyrazili zgodę i gdy papież Innocenty X udzielił dyspensy, ślub odbył się 30 maja w Warszawie. Szlachta mimo dyspensy uważała małżeństwo za kazirodcze, małżonków zaś łączyło nie uczucie, ale - według Zofii Libiszowskiej - wyrachowanie. Niemniej - jak stwierdziła ta autorka - „porozumienie między małżonkami było znacznie lepsze niż w poprzednim związku, a wpływ królowej na króla wzrastał w miarę, jak neurasteniczne usposobienie Jana Kazimierza prowadziło do jego załamania i stanów depresyjnych”. Przynajmniej początkowo był to układ korzystny dla Rzeczypospolitej.

małżeństwo
Jana Kazimierza
z Ludwiką
Marią

Niefortunne rokowania i obrona Zbaraża

Wkrótce okazało się, jak złudne były nadzieje na pokój z Kozakami. Adam Kisiel przybył z komisarzami już 19 lutego 1649 roku do Perejaśławia. Spotkał się tutaj z upokorzeniami i lekceważeniem ze strony Chmielnickiego i starszyny kozackiej, upojonej odniesionymi sukcesami. Chmielnicki nie zadowolął się ani przywróceniem dawnych wolności kozackich, ani przyznaniem mu buławy hetmana zaporoskiego. Twardo zapowiadał, że zamierza wyzwolić z „lackiej niewoli naród ruski wszystek”, nie dopuścić żadnej szlachty i magnatów na Ukrainę. Rokowania skończyły się przedłużeniem zawieszenia broni do 22 maja. Rzeczpospolita zyskała nieco czasu na przygotowanie wojska, Chmielnicki - na powrót posiłków tatarskich.

fiasco misji
Adama Kisiele

Jan Kazimierz i Ossoliński żywili wszakże złudne nadzieje, że doprowadzą do porozumienia, jeżeli nie z Chmielnickim - to ze starsząną kozacką. Zaniehbując przygotowania militarne, zwłaszcza starając się nie dopuścić do pospolitego ruszenia, które mogło obrócić się przeciwko kanclerzowi i królowi, Ossoliński podtrzymywał kontakty z Chmielnickim i jego otoczeniem. Błędnie spodziewał się, że uda mu się doprowadzić do buntu starszyny kozackiej przeciwko swemu hetmanowi i zapobiec w ten sposób odnowieniu się walk. Przyniosło to tylko kompromitację króla i kanclerza, gdy Chmielnicki wykrył i ujawnił ich zamiary. Wysłannik królewski został zarąbany szablami przez starsząną kozacką, negocjacje przerwane, działania wojenne na wielką skalę (drobne utarczki, mimo rozejmu, trwały) wznowione.

niepowodzenie
polityki
kanclerza
Ossolińskiego

Tymczasem reorganizacja armii koronnej odbywała się powoli. Wyznaczeni przez króla, który nie mianował hetmanów, nowi regimentarze - Andrzej Firlej, kasztelan bełski i Stanisław Lanckoroński, kasztelan kamieniecki - jeszcze w połowie maja mieli przy sobie tylko 10 tys. żołnierzy. Nie byli więc w stanie stawić skutecznego oporu następującej armii Bohdana Chmielnickiego i chana krymskiego, Islama III Gireja, i cofali się ku zachodowi. Gdy dotarli pod Zbaraż, postanowili obwarować się pod nowoczesną, zbudowaną w latach 30. XVII wieku, twierdzą, by doczekać przybycia armii królewskiej. Do Zbaraża przybyły również wojska prywatne pod zwierzchnictwem Wiśniowieckiego. Stał się on faktycznym dowódcą obrony Zbaraża. Swym autorytetem uspokoił oddziały



Ryc. 12. Pieczęć Jana Kazimierza, 1649 rok (Muzeum Czartoryskich w Krakowie).



Ryc. 13. Pałac Zbaraskich, a następnie Wiśniowieckich w Zbarażu, otoczony bastionowymi fortyfikacjami, wzniesiony wg projektu Vincenza Scamozziego, lata 1612-1631.

oblężenie
Zbaraża
w 1649 roku

i broniło Zbaraża z ofiarnością, która stała się wzorem dla wielu pokoleń. W najtrudniejszych warunkach odpierano dzielnie kolejne szturmy. Załamał się nawet najcięższy szturm z 17 lipca, przeprowadzony przez zmasowane siły kozacko-tatarskie. Oblęgający przystąpili wtedy do regularnego oblężenia z wykorzystaniem wszelkich technicznych środków, jakimi dysponowali. Nie pomogło jednak ani ostrzeliwanie artyleryjskie, ani podkopy. Wyczerpywały się przeciw siły oblężonych, zaczynało brakować żywności i amunicji. Ostatnie nadzieje wiązano z nadejściem odsieczy.

koncentracja
głównych sił
polskich

Nadchodziła ona jednak powoli. Zawiódł hetman litewski, Janusz Radziwiłł, który wprawdzie wkroczył na Ukrainę, rozbił oddział kozacki pod Łojowem, ale nie mógł sobie poradzić ze zbuntowanym chłopstwem ukraińskim i pod Zbaraż nie dotarł. Mogły na tym zaważyć, jak przypuszczał Władysław Konopczyński, i wysłane doń „gładkie słówka Chmiela”. Opóźniła się odsiecz z Korony. Jan Kazimierz w ciągu lipca wolno przesuwiał się przez Lubelszczyznę na południowy wschód. Zbierały się przy nim oddziały zaciężne, które nie zdążyły sformować się na tyle wcześniej, by dotrzeć do regimentarzy, oraz wojska prywatne. Dopiero z Krasnegostawu, 20 lipca, wydał król trzecie wici na pospolite ruszenie (by uniknąć kłopotów ze szlachtą). W rezultacie w obozie królewskim mogła zjawić się niewielka część najbliższych województw. Późno, dopiero 6 sierpnia, dotarły do Jana Kazimierza, który był wtedy pod Toporowem, wieści ze Zbaraża. Przyniósł je towarzysz z chorągwi kozackiej, szlachcic wielkopolski Mikołaj Skrzetuski. W chłopskim przebraniu przedostał się przez obóz kozacki i doręczył królowi list regimentarzy, którzy opisywali bohaterską postawę obrońców Zbaraża i dramatyzm sytuacji, w jakiej się znaleźli. Uprzedzali, że wojsko „žadną miarą dalej tygodnia wytrzymać nie może”.

przeprawa
pod Zborowem

Jan Kazimierz, który miał przy sobie wówczas niewiele ponad 15 tys. wojska (w tym około 10 tys. wojsk prywatnych i pospolitego ruszenia), udał się najpierw pod Biały Kamień, gdzie ogłosił Chmielnickiego zdrajcą i wrogiem ojczyzny, po czym dopiero skierował się na Zbaraż. Przy przeprawie wojsk królewskich przez rzekę Strypę pod Zborowem 15 sierpnia 1649 roku zaskoczyły je przeważające liczebnie wojska tatarsko-kozackie, ściągnięte spod Zbaraża. Wojsko polskie poniosło ciężkie straty, jednak przed pogromem uratowała je postawa samego króla, który w krytycznym momencie stanął z rapierem przed żołnierzami i powstrzymał ich od ucieczki. Otoczona przez przeważające siły

koronne, które domagały się żołdu i groziły rozejściem się. Przygotował też wojsko do odparcia nieprzyjaciela.

10 lipca pod Zbaraż nadszła armia tatarsko-kozacka. Jej liczba była przesadnie wyolbrzymiana przez historyków; ostatnio znawca tej epoki Zbigniew Wójcik ocenił ją na 100-120 tys., co i tak wielokrotnie przewyższało siły polskie. Oblicza się je na około 9 tys., z czeladzią - na 15 tys. Tym razem wojsko polskie stanęło na wysokości zadania

tatarsko-kozackie armia polska była przecież w dramatycznej sytuacji, jakkolwiek świetnie umocnienia obronne, wzniesione przez biegłych polskich inżynierów wojskowych, chroniły ją przed całkowitą klęską. Z inicjatywy Ossolińskiego nawiązano wtedy kontakt z chanem. Islam III Girej, zgodnie ze starą zasadą utrzymywania równowagi politycznej w swym sąsiedztwie, uznał, że nie powinien doprowadzić do całkowitej katastrofy Rzeczypospolitej i zgodził się na rokowania. W obliczu opresji, w jakiej znalazł się król i armia, przyjęto upokarzające warunki podyktowane przez Tatarów. Chan decydował się przerwać oblężenie Zbaraża i wrócić na Krym, jednak w zamian Polacy byli zobowiązani do zapłacenia w postaci tzw. upominków (czyli haraczu) 200 tys. złotych polskich (od razu musiano wypłacić 30 tys. talarów) oraz do swobodnego przepuszczenia wracających Tatarów z jasyrem i łupami. Islam III Girej skłonił również Chmielnickiego do zawarcia 18 sierpnia ugody z Rzeczpospolitą.

rokowania
z Tatarami

Ugoda zborowska, nazwana „deklaracją łaski”, zapewniała Chmielnickiemu godność i władzę hetmańską na terenach Ukrainy nadnieprzańskiej, w województwach kijowskim, czernihowskim i braclawskim. Rejestr kozacki został podwyższony do 40 tys. Wojsko zaporoskie miało zapewnione dawne swobody i przywileje, ale jednocześnie obiecano szlachcie powrót do jej majątków, co pozostawiało poddanych chłopów w niezminionej sytuacji. Król przyznał ponadto prawosławiu szczególne uprawnienia w trzech wspomnianych województwach, godności i urzędy w nich były zastrzeżone dla prawosławnej szlachty ruskiej, zaś metropolita kijowski miał być przyjęty do Senatu. Natomiast jezuici i Żydzi musieli opuścić te obszary.

ugoda
zborowska

Dzięki ugodzie w Zborowie zakończyło się oblężenie Zbaraża. Jego obrońcy zostali niepokonani, zaś Wiśniowiecki zyskał sławę bohatera. Do kraju wróciła też część jeńców tatarskich, wśród nich obaj hetmani, więzieni od czasu bitwy pod Korsuniem. Porozumienie z Chmielnickim skazane było wszakże na krótki żywot. Wprawdzie sejm, który obradował od 22 listopada 1649 do 13 stycznia 1650 roku zatwierdził większość postanowień ugody, odrzucił jednak, zgodnie ze stanowiskiem nuncjusza i biskupów, możliwość powołania metropolity kijowskiego do Senatu, co stało się podstawą dalszych napięć. Mimo poniesionych porażek nie zrezygnował też jeszcze obóz wojenny, przeciwny utracie bezpośredniego zwierzchnictwa nad Nadnieprzem. Do krwawych represji wobec poddanych dochodziło ze strony tych panów kresowych, którzy wracali do swych włości, co



Ryc. 14. Obraz wotywny jeńców polskich wziętych do niewoli pod Korsuniem w 1648 roku, malarz nieznan, około 1654 roku (kościół parafialny w Szczepanowie).

tworzyło nowe napięcia na Ukrainie. Sejm zresztą przewidywał możliwość odrodzenia się konfliktu, skoro obniżając komput do 12 tys. stawek żołdu, czynił go i tak trzykrotnie wyższym, niż wynosił przed rokiem 1648 etat wojska kwarcianego. Sytuacja wojska była o tyle krytyczna, że wskutek zalegania z żołdem groziła konfederacja wojskowa. Zapobiegło jej przecież porozumienie dworu z cieszącym się wielkim autorytetem wśród żołnierzy Jeremim Wiśniowieckim, który za pośrednictwem królowej Ludwiki Marii otrzymał, do powrotu hetmanów z niewoli, buławę.

Ale i strona kozacka uważała ugodę zborowską za tymczasowe, wymuszone przez Tatarów porozumienie, które nie odpowiadało sytuacji na Ukrainie. Takie stanowisko zajmował sam Chmielnicki, który szykował się do zerwania zależności państwa kozackiego od Rzeczypospolitej.

Protekcja turecka nad Ukrainą i bitwa pod Beresteczkiem

Po doświadczeniu zborowskim, kiedy hetman zaporoski musiał ulec naciskowi chana, nie wystarczało już Chmielnickiemu przymierze z Krymem. Zaczął szukać oparcia u potężniejszych sąsiadów, w Moskwie i w Stambule. Car Aleksy Michajłowicz Romanow, który miał kłopoty z własnymi poddanymi, nie kwapił się na razie do zaangażowania się

przeciw Rzeczypospolitej. Bardziej skora do pomocy okazała się Turcja, chociaż przechodziła okres niepowodzeń w wojnie kandyjskiej z Wenecją, ale do której mogły dotrzeć wieści, że Jan Kazimierz bliski jest myśli o krucjacie, jaką chciał zainicjować jego brat. Wenecjanie próbowali zresztą trafić i do samego Chmielnickiego, by zachęcić go do wspólnego z Polakami wystąpienia przeciwko Turkom w obronie szykujących się do powstania Bułgarów i Wołochów. Chmielnicki zdecydował się jednak na inny wybór i zwrócił się do Porty, która skwapliwie wykorzystwała wygodną dla siebie sposobność podziału sił chrześcijańskich. W lecie 1650 roku przybył do hetmana zaporoskiego poseł sułtański, obiecując za uznanie zwierzchności Turcji gospodarstwo mołdawskie. Chmielnicki, licząc na posiłki przeciwko Polsce, przyjął te propozycje i przystąpił do przygotowywania nowej kampanii, która według jego oczekiwań miała zadać ostateczny cios Rzeczypospolitej. Wysłannicy hetmana rozpoczęli też działania na ziemiach polskich, starając się zachęcić chłopów pańszczyźnianych do wystąpień przeciw swym panom na wzór chłopów ukraińskich. Powstanie chłopskie w Polsce miałyby wesprzeć armię kozacką.

W Warszawie nastąpiły wszakże ważne zmiany w otoczeniu Jana Kazimierza. W sierpniu 1650 roku zmarł Jerzy Ossoliński, co wzmocniło pozycję mianowanego kanclerzem Andrzeja Leszczyńskiego oraz Jeremiego Wiśniowieckiego, a więc przeciwników ugody z Chmielnickim. Dzięki ich staraniom sejm uchwalił w grudniu 1650 roku aukcję wojska do 36 tys. w Koronie i 15 tys. na Litwie oraz upoważnił króla do zwołania pospolitego ruszenia. Tym razem przystąpiono do zaciągu wojska o wiele energiczniej niż w przypadku Zborowa. Król ogłosił pierwsze



Ryc. 15. Ubrojenie towarzysza pancernego, XVII wiek (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie).

i drugie wici na pospolite ruszenie już z początkiem stycznia 1651 roku, do końca zaś marca stan armii koronnej podniósł się do 33 tys. Już w lutym zaczęły się walki z wojskami Chmielnickiego. Hetman polny Kalinowski poprowadził przeciwko Kozakom około 12 tys. żołnierza, musiał jednak z ciężkimi stratami wycofać się do Kamieńca Podolskiego, skąd dopiero w końcu maja przebił się do Sokala, gdzie zbierała się cała armia koronna oraz pospolite ruszenie, zwołane przez trzecie wici, ogłoszone 13 kwietnia.



Ryc. 16. Ruiny zamku w Czorsztynie, XIV-XVII wiek.

Szlachta stawiała się tłumnie, jakkolwiek nie była pewna, czy propaganda powstańcza wśród chłopów nie zagrazi jej majątkom i rodzinom, toteż musiała zostawiać po ziemiach chorągwie zaciężne. Liczni emisariusze Chmielnickiego działali w Wielkopolsce, w Krakowskim i na innych ziemiach polskich, wzywając do rozprawiania się z dziedzicami i łączenia się z Kozakami. Docierali nawet na Śląsk, by paraliżować próby udzielenia stamtąd pomocy Rzeczypospolitej. Nie spotkali się jednak z większym oddźwiękiem, z wyjątkiem tych terenów, na których tradycje walki ze szlachtą były szczególnie silne. Niemniej doszło do wystąpień chłopskich na Podhalu i w Wielkopolsce, a na mniejszą skalę - w Sieradzkim i na Mazowszu. Wszędzie spotkały się one z energicznym przeciwdziałaniem i represjami, i nie zdołały przybrać groźnych dla państwa rozmiarów.

Największy rozgłos zdobyło wystąpienie chłopskie na Podhalu w czerwcu 1651 roku. Kierował nim awanturnik dość niejasnego pochodzenia (przypuszczano nawet, że był bękartem Władysława IV) - Aleksander Kostka-Napierski, oficer wojsk koronnych. Wokół jego osoby narosła cała legenda, którą dokładnie przeniecował Adam Kersten, wykazując, jak niepewne są wiadomości o tym ruchu chłopskim i jego przywódcy. Nie jest nawet jasne, czy Napierski działał w porozumieniu z Chmielnickim, czy księciem siedmiogrodzким; w każdym razie wraz z pozyskanymi do tej akcji góralami opanował zamek w Czorsztynie, po czym wezwał wszystkich chłopów w Polsce do obalenia władzy panów. Wezwanie to nie dotarło daleko, nie spotkało się też z odzewem; Napierski i jego górale pozostali osamotnieni. Toteż Czorsztyn po krótkim oporze został zdobyty przez wojsko biskupa krakowskiego Piotra Gembickiego, Napierski zaś z dwoma przywódcami chłopskimi zginął na palu.

Okazało się, że chłop polski nie był podatny na rewolucyjną agitację skierowaną przeciwko Rzeczypospolitej, nawet jeżeli miał podstawy uskarżać się na uciemnienie przez szlachtę. Niemniej nawet te skromne ruchawki, do których emisariuszom Chmielnickiego udało się w Polsce doprowadzić, nie pozostały bez wpływu na wydarzenia na Ukrainie, zwłaszcza na postawę zwołanej na pospolite ruszenie szlachty.

Tymczasem wojsko koronne gromadziło się pod Sokalem. Dotarło tam, według obliczeń Jana Wimmera, około 27,3 tys. żołnierza zaciężnego i prawdopodobnie do 30 tys.

działanie
emisariuszy
Chmielnickiego
w Koronie

powstanie
chłopskie
Kostki-
Napierskiego

koncentracja
sił koronnych

marsz wojsk
koronnych
na Wołyń

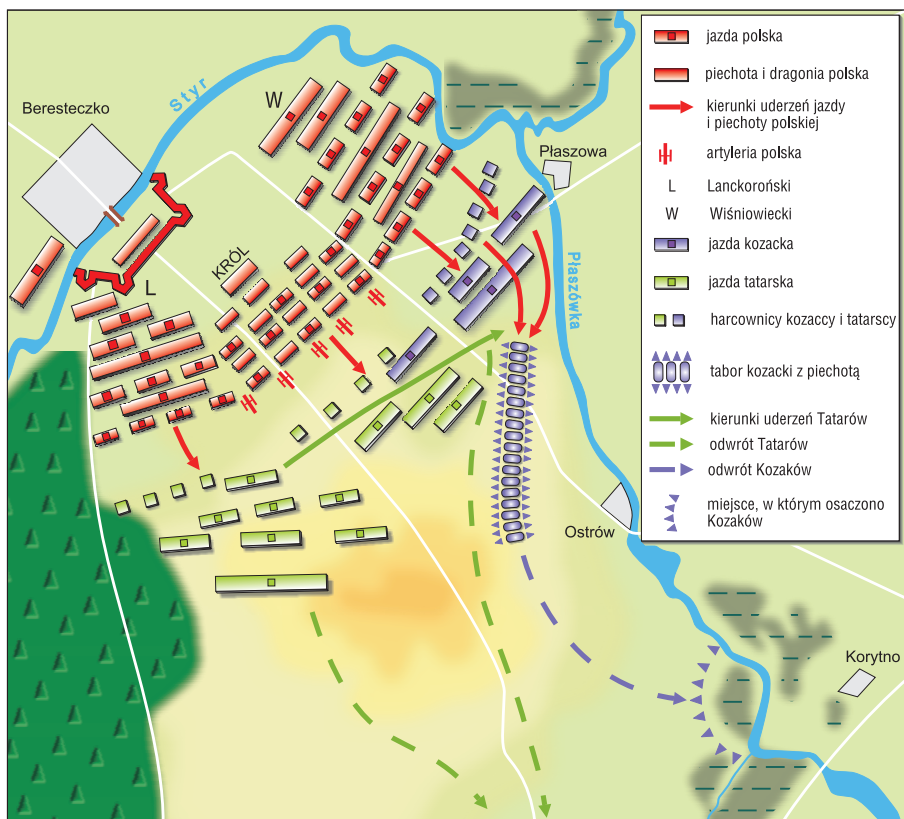
pospolitego ruszenia. Wobec nadejścia dalszych wojsk nadwornych nie zmieniło tego stanu wysłanie 2 tys. wojska w Krakowskie przeciwko powstaniu Kostki-Napierskiego, co zresztą wkrótce okazało się zbędne. Naczelne dowództwo nad tą armią sprawował sam król Jan Kazimierz. Gdy Chmielnicki z wojskiem kozackim sięgającym 80 tys. zatrzymał się w rejonie Tarnopola i Zbaraża, czekając na posiłki tatarskie, Jan Kazimierz przesunął swą armię nad rzekę Styr, pod Beresteczko. Przemarsz odbywał się powoli, utrudniały go taborzy i opór pospolitego ruszenia, które najpierw nie chciało ruszyć się z Sokala, a później odmawiało przejścia na prawy brzeg Styru. Dało to czas Chmielnickiemu na połączenie się z Tatarami (zapewne liczyli oni 20 do 30 tys.) i przesunięcie swej armii naprzeciw armii koronnej, by uniemożliwić przerwanie połączeń z Kijowem. Wojska koronne po przejściu Styru stanęły w oszańcowanym obozie, wysyłając silne podjazdy przeciwko nieprzyjacielowi. Gdy dotarły do nich pogłoski o cofaniu się wojsk kozackich w głąb Ukrainy, Jan Kazimierz ruszył swe oddziały pod Dubno, jednak na wiadomość o zbliżaniu się armii Chmielnickiego wrócił na poprzednią pozycję, uznaną przez niego za korzystną dla stoczenia bitwy.

bitwa pod
Berestecz-
kiem - I faza

Do pierwszej fazy walk doszło 28 czerwca 1651 roku. Wojsko polskie wystąpiło przed obóz; prawym skrzydłem dowodził hetman wielki Mikołaj Potocki, lewym - hetman polny Marcin Kalinowski, a centrum, gdzie skoncentrowano piechotę i dragonię - sam król. Aleksander Koniecpolski dowodził strażą przednią, Jeremi Wiśniowiecki prawoskrzydłową strażą boczną. Pospolite ruszenie stało za pułkami regularnego wojska, by posiłkować je w razie potrzeby. Główne siły Chmielnickiego oddzielała od Polaków rzeka Płaszówka, Kozacy zajmowali prawe, Tatarzy lewe skrzydło. Bitwa zaczęła się od nieudanej próby wywabienia przez harcowników oddziałów koronnych, po czym Tatarzy uderzyli na szyki polskie. Odparł ich uderzenie Wiśniowiecki, zaś Koniecpolski z 2 tys. jazdy wykorzystał wtedy zamieszanie u przeciwnika i odrzucił Tatarów za Płaszówkę. Następnego dnia toczyły się nadal ze zmiennym szczęściem walki głównie między Polakami a Tatarami. Parę razy oddziały polskie znajdowały się w trudnej sytuacji, jednak czuwający nad przebiegiem bitwy król skutecznie wspierał odwodami słabnące oddziały. Dobrze się spisało w tych starciach i pospolite ruszenie. Obie strony poniosły ciężkie straty, zginął w tej fazie bitwy m.in. Tuhaj Bej i kilku dowódców polskich.

bitwa pod
Berestecz-
kiem - II faza

Rozstrzygnięcie nastąpiło dopiero 30 czerwca. W nocy Kozacy sformowali potężny tabor z jedenastu rzędów wozów. Jan Kazimierz odbył naradę wojenną, na której prze-forsował swój plan (krytykowany głównie przez hetmanów, którzy przecież swe umiejętności pokazali już pod Korsuniem), polegający na tym, by wybrać taktykę zaczepną, ustawić w centrum wojsko na wzór szwedzki - w szachownicę, w której każde pole, tzw. skwadron, składałoby się na przemian z piechoty i dragonów oraz rajtarów (a więc jazdy). Przed pierwszą linią znajdowałyby się artyleria, w odwodzie zaś pospolite ruszenie. Jazda polska miała być rozłożona na skrzydłach, którymi dowodzili: wojewoda braclawski Stanisław Lanckoroński i Jeremi Wiśniowiecki (formalnie tylko Kalinowski). Decyzja króla stała się źródłem zwycięstwa. Ostatni dzień bitwy zaczął się wszakże od oczekiwania obu stron na atak przeciwnika. Dopiero o trzeciej po południu król zgodził się na podjęcie natarcia przez jazdę Wiśniowieckiego. Uderzenie to rozbiło jazdę kozacką; w pogoni oddziały polskie wdarły się do taboru. Dopiero kontratak Tatarów powstrzymał Wiśniowieckiego. Wtedy przeciwko nieprzyjacielowi skierował Jan Kazimierz swe centrum, wykorzystując potężną siłę ognia jego artylerii i muszkietów. Pod tym naporem Tatarzy, którzy daremnie próbowali odeprzeć to natarcie, rzucili się do ucieczki, porywając ze sobą Chmielnickiego, któremu nie udało się powstrzymać chana.



Ryc. 17. Plan II fazy (30 czerwca 1651 roku) bitwy pod Beresteczkiem.

Na placu boju pozostali Kozacy, którzy pod wodzą pułkowników Filona Dźdżałyja i Iwana Bohuna, wykorzystując wstrzymanie natarcia polskiego wskutek ulewnego deszczu, okopali tabor wśród bagien nad rzeką Płaszówką i przez kilka dni skutecznie opierali się oblegającym ich wojskom polskim. Gdy rokowania z Polakami nie przyniosły pozytywnych rezultatów, Kozakom nie pozostało nic innego, jak wyrwać się z oblężenia. Najpierw przygotowali groblę do przejścia przez bagna. Gdy 10 lipca udał się na nią Bohun, by rozeznać możliwości odwrotu, pogłoska, że dowódcy uciekli, spowodowała panikę w obozie kozackim. Zaczęła się masowa ucieczka Kozaków, którym nie zdołała się oprzeć słaba grupa Lanckorońskiego, umieszczona na prawym brzegu Płaszówki dla kontrolowania z tej strony ruchów nieprzyjaciela. Dopiero wzmocniony posiłkami Lanckoroński podjął pościg, zadając uciekającym znaczne straty. Bohun zdołał wszakże uratować większość wojska kozackiego. W czasie tego zamieszania oddziały polskie wdarły się do słabo już bronionego taboru. Gdy napotkano zwłoki pomordowanych jeńców polskich, rozpoczęła się okrutna rzeź, w której nie oszczędzono nikogo. Od początku tej wojny, podobnie jak w wielu innych wojnach toczonych wtedy w Europie, obie strony nie okazywały żadnej litości pokonanemu. I tym razem zwycięzców nie było stać na akt rozsądku, który mógłby osłabić obustronną nienawiść. A było to niezmiernie potrzebne w najbliższej przyszłości...

Upojona zwycięstwem, które odsuwało groźbę wiszącą od 1648 roku nad Rzeczpospolitą, szlachta uniemożliwiła pełne wykorzystanie odniesionego sukcesu. Pospolite ruszenie

pościg
za armią
kozacką

niechęć
szlachty do
kontynuowania
kampanii

za sprawą podkanclerzego koronnego Hieronima Radziejowskiego odmówiło udziału w dalszej kampanii, rzucając na zwycięskiego wodza, Jana Kazimierza, krzywdzące podejrzenia. W rezultacie zwycięstwo beresteckie, jedno z największych osiągnięć oręża polskiego, nie przyniosło rozwiązania kwestii ukraińskiej. Wprawdzie koronne wojsko zwyciężone pod wodzą hetmanów ruszyło ku Dnieprowi, Janusz Radziwiłł zaś z uderzającą w lipcu od północy armią litewską zajął 4 sierpnia Kijów, nie udało się jednak połączonym siłom ani rozbić zebranych przez Chmielnickiego wojsk kozackich, ani zdobyć Białej Cerkwi, wokół której zgromadził swe siły hetman zaporoski. Doszło natomiast 28 września do zawarcia przez hetmana Mikołaja Potockiego pod Białą Cerkwią nowej ugody, korzystniejszej dla Rzeczypospolitej niż zborowska, ale znów tylko tymczasowej, bo odnoszącej się wyłącznie do problemu kozackiego, a pomijającej aspiracje Ukrainy. Ugoda ograniczała rejestr kozacki do 20 tys., przeznaczając na lokację Kozaków królewszczyzny już tylko w województwie kijowskim. Praktycznie postanowienia te nigdy nie weszły w życie.

ugoda
pod Białą
Cerkwią

Pierwsze liberum veto i Batoł

Chmielnicki, któremu do odzyskania pełnego posłuchu na Ukrainie potrzebny był wyraźny sukces, przypomniał sobie o tureckich obietnicach przekazania mu zwierzchności nad Mołdawią. Dla Porty było to nawet korzystne. Gospodarem był wtedy Bazylu Lupu, wielorako powiązany z Polską. Jego córka wyszła za Janusza Radziwiłła, on sam wdał się w negocjacje z Władysławem IV w związku z przygotowywaną krucjatą antyturecką, w czasie zaś powstania kozackiego popierał stronę polską, także militarnie. Otrzymał zresztą polski indygenat. Chmielnicki, korzystając z rekomendacji sułtana, zażądał dla swego syna Tymofieja ręki Roksany (Rozandy), córki Bazylego Lupu. Gdy gospodar odmówił, hetman zaporoski wysłał do Mołdawii syna wraz z potężną armią kozacko-tatarską. Z Polski, w której nie zdawano sobie sprawy, jaką siłę reprezentowało to wojsko, wysłano z pomocą dla Lupu nieliczne, acz doświadczone w boju oddziały pod komendą hetmana Marcina Kalinowskiego.

mołdawskie
plany Chmiel-
nickiego

Rzeczypospolitej nie było stać wówczas na poważniejszy wysiłek wojenny, bo wśród euforii po zwycięstwie beresteckim osiągnęły swe szczyty spory i niesnaski między najwyższymi dostojnikami. Sukces króla rozbudził obawy, że zechce on, jak jego poprzednicy, wykorzystać go dla wzmocnienia władzy monarszej, czyli - zgodnie z ówczesnym słownictwem - do wprowadzenia absolutum dominium, nieograniczonej władzy. Nie była to myśl obca Janowi Kazimierzowi od początku jego panowania, co podkreśla w znakomitej biografii króla Zbigniew Wójcik. Nie był też daleki od niej i w tym momencie. Efekty starcia między obrońcami wolności a monarchą okazały się wszakże fatalne dla Rzeczypospolitej.

konflikt
między królem
a Hieronimem
Radziejowskim

Starcie rozegrało się na tle sporu między Janem Kazimierzem a Hieronimem Radziejowskim. W 1650 roku król mianował go, jako polityka bliskiego swemu poprzednikowi Władysławowi IV, podkanclerzym koronnym, by osłabić pozycję Andrzeja Leszczyńskiego, a zarazem uzyskać poparcie dla swych planów wojny z Turcją. Radziejowski początkowo wywiązywał się z powodzeniem z powierzonych mu zadań, jednak w czasie wyprawy beresteckiej doszło do konfliktu między nim a królem. Pretekstem była zazdrość Radziejowskiego o żonę Elżbietę, z którą Jan Kazimierz, władca czuły na wdzięki kobiece, miał romans. Zastrzeżenia króla były jednak poważniejsze. Radziejowski miał brać udział w zмовie, której celem była detronizacja Jana Kazimierza na rzecz Jerzego II Rakoczeego. Gdy pod Beresteczkiem w ręce króla dostała się kancelaria Chmielnickiego, znalazły się tam listy Radziejowskiego do Kozaków, będące świadectwem zdrady. Król zażądał jego

ustąpienia z podkanclerstwa, nie bez pewnych ekwiwalentów, ale Radziejowski domagał się w zamian buławy. Skończyło się na sądzie marszałkowskim, który za zbrodnię obrazy majestatu skazał Radziejowskiego na karę śmierci, natomiast za napaść na dwór żony i inne przestępstwa - na infamię i konfiskatę dóbr. Wyrok ten zatwierdził sąd sejmowy w marcu 1652 roku. Radziejowski zbiegł za granicę - najpierw do Wiednia, gdzie jednak nie znalazł wsparcia przeciw Janowi Kazimierzowi, później do Szwecji, gdzie spotkał się z życzliwym przyjęciem królowej Krystyny. Po jej abdykacji stał się przy boku Karola X Gustawa skutecznym rzecznikiem rozprawy z polskim Wazą.

Sprawa Radziejowskiego zaważyła wszakże na przebiegu sejmku, który rozpoczął się 26 stycznia 1652 roku. Zamiast poważnie zastanowić się nad sytuacją na Ukrainie po ugodzie białocerkiewskiej i nad poczynaniami Chmielnickiego w Mołdawii oraz przygotować armię zdolną stawić czoło nowym niebezpieczeństwom, cały wysiłek sejmowy skoncentrował się na walce z królem i jego otoczeniem. Starano się ograniczyć jeszcze bardziej uprawnienia monarsze, zaś wojewoda poznański Krzysztof Opaliński wystosował nawet list do sejmku, w którym groził rokoszem. Natomiast miecznik sieradzki Stefan Zamoyski rzucił w dyskusji znamienne zdanie: „U nas prawo rządzi, nie król, nie trzeba się dostosowywać do łaski pańskiej, ale do praw!” Oburzył się tym niesłuchanie Jan Kazimierz, choć odpowiadało to polskiej rzeczywistości. Wśród takich utarczek i bez przygotowania uchwał toczyły się obrady do 9 marca. Gdy tego dnia kanclerz koronny zaproponował prolongatę sejmku o jeden dzień, co nieraz praktykowano, by zapobiec bezpłodnemu rozejściu się izby, poseł upicki Władysław Siciński ze słowami: „Ja nie pozwalam na prolongację” - opuścił salę obrad. Wywołało to ogólną konsternację, nie było bowiem ani przepisu, ani praktyki, by pojedynczy poseł mógł doprowadzić do zerwania sejmku. Większość, w tym także marszałek sejmku, podczaszy lwowski Andrzej Maksymilian Fredro, który wielce się przejmował uzdrowieniem Rzeczypospolitej, uznała, że każdy poseł ma takie prawo. Gdy nie udało się skłonić Sicińskiego, by powrócił do Izby Poselskiej, nie podjęto już dalszych obrad. Sejm został zerwany, liberum veto (wolne „nie pozwalam”) - wprowadzone do stałej praktyki rozkładającej funkcjonowanie najważniejszego organu w państwie. Był to po powstaniu Chmielnickiego następny, tragiczny w skutkach, krok ku upadkowi Rzeczypospolitej. **[Liberum veto]**

Nie jest jasne, czy opozycja tylko wykorzystwała Sicińskiego dla przerwania bezowocnych zresztą obrad sejmowych, czy też był on świadomym narzędziem w ręku któregoś z magnatów. Władysław Czaplinski badając przebieg tego sejmku, wskazywał na Janusza Radziwiłła jako sprawcę wystąpienia Sicińskiego. Jeżeli nie ma nawet niezbitych dowodów co do tej roli hetmana litewskiego, to jego postępowanie w innych sprawach pozwala



Ryc. 18. Portret Hieronima Radziejewskiego, miedzioryt Jeremiasza Falcka, 1654 rok (Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu).

pierwsze
zerwanie
sejmku za
pomocą
liberum veto



Ryc. 19. Portret Krzysztofa Opalińskiego, miedzioryt Lucasa Vorstermana, 1645 rok.

bitwa pod
Batohem i jej
konsekwencje

przyjąć taką hipotezę. Przecież w swej niechęci, jeśli nie nienawiści do Jana Kazimierza, Janusz Radziwiłł porozumiewał się przeciw swemu królowi z Jerzym II Rakoczym, nawet z Chmielnickim. Nie wszyscy jednak posłowie i senatorowie aprobowali zachowanie Sycińskiego. Nie brakowało i takich, którzy potępiali warcholstwo posła upickiego i przestrzegali przed konsekwencjami liberum veto. „I tak sejmowi requiem zaśpiewano - pisał jeden z nich - ale bodaj nie zarazem requiem Polski”. Na skutki braku koniecznych uchwał, choćby skarbowo-wojskowych, i zerwania sejmu nie trzeba było długo czekać. Liczebność wojska po ciężkiej kampanii berestecko-białocerkiewskiej spadła w Koronie do 22 tys., zaległości w żołdzie wynosiły 1 mln 160 tys. złotych polskich, co spowodowało rozwiązanie się kilkunastu jednostek. Tak osłabionemu wojsku przyszło walczyć w Mołdawii.

Hetman Kalinowski zabrał na wyprawę z pomocą Bazylemu Lupu około 10 tys. żołnierzy, w większości z armii koronnej, którą uzupełniały zaciągi magnackie. Aby zatrzymać Tymofieja, okopał się pod Batohem. Gdy obóz jego otoczyły wielokrotnie liczniejsze wojska kozackie i tatarskie, hetman, jak pisze Jan Wimmer, „swą nieudolnością spowodował bunt jazdy, a gdy kazał piechocie strzelać do nieposłusznych, wyko-

rzystał tę sytuację nieprzyjacieli”. Po krótkiej, zaciętej walce obóz został zdobyty w nocy z 2 na 3 czerwca 1652 roku, większość obrońców znalazła się w niewoli i padła ofiarą rzezi, której dokonali zwycięzcy. Straty polskie wynosiły ponad 8 tys. ludzi i były tym dotkliwsze, że chodziło o najlepszych żołnierzy Rzeczypospolitej. W bitwie padł sam hetman polny Kalinowski, podczas rzezi zginął zasłużony pod Beresteczkiem generał artylerii koronnej Zygmunt Przyjemski oraz brat późniejszego króla, Marek Sobieski. Gdy Tymofiej poślubił Roksanę, Mołdawia stała się otworem dla wpływów Chmielnickiego.

Straszliwa a nieoczekiwana klęska wstrząsnęła Rzeczpospolitą. Król zwołał nowy sejm, który zaczął obrady 23 lipca. Już sejmiki przedsejmowe wyraziły gotowość pospolitego ruszenia i podejmowały uchwały o zaciągu żołnierza powiatowego. Jakkolwiek na sejmie nadal toczyły się spory między obozem dworskim a opozycją na tle sprawy Radziejowskiego, obrady nie zostały zerwane i podjęto niezbędne do restauracji armii koronnej uchwały. Postanowiono, że nowa armia zaciężna obejmie 50 tys. wojska w Koronie i 15 tys. na Litwie. Zniesiono istniejący poprzednio podział na wojsko kwarciane, opłacane ze skarbu państwowego, oraz suplementowe, które otrzymywało asygnaty do



Ryc. 20. Szabla husarska, XVII wiek (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie).

Liberum veto

Przez liberum veto [wolne „nie pozwalam”] rozumiano prawo każdego członka sejmu czy sejmiku do przerwania i zerwania obrad oraz unieważnienia w ten sposób wszystkich postanowień danej instytucji parlamentarniej. Liberum veto opierało się na ugruntowanej w sejmie w XVI wieku zasadzie jednomyślności, która zakładała, że każde województwo i ziemia mogą decydować o przyjmowaniu przez nie obciążeń czy nowych przepisów prawnych. Zdarzało się już wtedy, że sejm wprawdzie obradował do wyznaczonego mu terminu, rozchodził się jednak bez uchwał, gdy nie można było doprowadzić do jednomyślnych czy przynajmniej pozbawionych sprzeciwów postanowień. Praktyka taka utrzymywała się i w 1. połowie XVII wieku, przy czym pod uwagę brano tylko sprzeciwy grupy, a nie pojedynczych posłów. Na postawę posłów wpływały często polecenia zawarte w instrukcjach, które otrzymywali od wysyłających ich sejmików przedsejmowych. Instrukcje te ustosunkowywały się z zasady do propozycji królewskich, mających być przedmiotem obrad sejmowych, o których szlachta była informowana przez specjalnych posłów od króla wysyłanych na sejmiki.

W 1652 roku nastąpił zwrot, który zmienił charakter polskiego sejmowania. Poseł upicki Władysław Siciński, klient Janusza Radziwiłła, zaprotestował w ostatnim dniu obrad sejmowych, 9 marca, przeciwko ich prolongacji [przedłużeniu]. Protestację jednego posła uznał za ważną marszałek sejmu, Andrzej Maksymilian Fredro, jakkolwiek wraz z większością posłów potępił postępowanie rwacza. Odtąd coraz częściej dochodziło do zrywania sejmów przez pojedynczego posła nie tylko po upływie czasu przewidzianego na obrady, ale i przed upływem tego terminu. Pierwszy raz doszło do takiego zerwania w 1669 roku, zaś w 1688 roku sejm został zerwany przed swym ukonstytuowaniem, to jest przed wyborem marszałka. Poseł zrywający sejm nie musiał przedstawiać żadnego uzasadnienia swego wystąpienia. Nieraz opierało się ono wszakże na wyraźnym zaleceniu instrukcji przedsejmowej, w której sejmikująca szlachta polecała nie dopuszczać do przyjęcia danej propozycji „etiam cum discriminatione [także z zerwaniem] sejmu”. Zerwanie sejmu powodowało, że nie nabrały mocy prawnej wszelkie wcześniejsze uzgodnienia i uchwały, a sejm rozchodził się bez konstytucji. W rezultacie, gdy w 1. połowie XVIII wieku większość sejmów została zerwana, powodowało to bezwład prawodawczy w Rzeczypospolitej. Zasada ta nie dotyczyła jednak sejmów limitowanych - gdy sejm z limity został zerwany, konstytucje przyjęte na poprzednim sejmie pozostawały w mocy.

Szlachta uważała liberum veto za jedno ze swych podstawowych uprawnień, przewidując, że może zaistnieć taka sytuacja, w której w sejmie znajdzie się tylko jeden sprawiedliwy, który swym veto uratuje jej wolności. W rzeczywistości liberum veto, wykorzystywane nie tylko w polityce wewnętrznej, ale i przez sąsiednie państwa, przyczyniło się walenie do osłabienia Rzeczypospolitej. Szlachta jednak parokrotnie broniła utrzymania liberum veto poprzez konstytucje sejmowe. W 1718 roku zapisała w konstytucji: „Jako wolny głos fundujący się in iure vetandi [na prawie sprzeciwu] jest najprzedniejszy klejnot wolnego narodu tej Rzeczypospolitej, tak manutentionem [utrzymanie] onego na sejmach, sejmikach i wszystkich publicznych zjazdach in perpetuum [na zawsze] konserwować przyrzekamy”. Dopiero po wystąpieniu Stanisława Konarskiego ograniczono na sejmie konwokacyjnym w 1764 roku możliwość posługiwania się liberum veto, a zniesiono je w Konstytucji 3 maja, na krótko jednak, bo przywróciła je Targowica na sejmie grodzieńskim w 1793 roku.

Podobnie jak sejmy zrywane bywały również sejmiki, na których liberum veto funkcjonowało w całej rozciągłości. Natomiast nie obowiązywało ono w konfederacjach, posługujących się zasadą większości.

Pierwsze liberum veto

Roku 1652 sejm dnia 26 stycznia [stycznia] zaczął się, a według propozycji Króla Jmci, materyją bezpieczeństwa [...]. Więc berestecka wojna koło pospolitego ruszenia, że Kozacy uszli nie rozgromieni, że sami obywatela straża, utarczki, a lud niemiecki tylko stojąc w szyku nic nie odprawował z ciężarów wojennych i bardzo prywatne bawity wszystkiek czas Izbę Poselską, [...] Pozwolona była prolongacja i już rzeczy ku dobremu końcowi się miały, alicsi na trzecim dniu prolongowanego sejmu niejaki Siciński z Upity poseł, mając za uciążliwy dekret sejmowy względem podymnego szesnaściorga, które Król Jmć słusznie z ekonomii swojej szawelskiej i innych być aprobował, a Upita poborami wydając wiele do skarbu winną została, zaniósł protestacją, że dekret skasowany nie był przeciwko wszystkiemu sejmowi i zaraz z Izby zniknął, za Wisłę się przeniósł. I tak pretekstem wolności, że za jednego kontradycją [sprzeciwem] nic się nie stanowi na sejmie, sejm się rozerwał.

(Diariusz Kazimierza Filipa Obuchowicza [w:] *Pamiętniki historyczne*, wydał Michał Baliński, Wilno 1859, str. 35-37)

województw, wprowadzając jednolity dla całego państwa etat armii, tzw. komput. Miał on być zmniejszany w czasie pokoju, a zwiększany w razie wojny i w całości opłacany przez województwa. Specjalna uchwała sejmu odnawiała też instytucję wybrańców, nie wyprowadzanych w pole od 1648 roku. Na potrzeby armii uchwalono wysokie, ale tradycyjne podatki - łanowe i pobory.